

17

LWOWSKA BIBLIOTECZKA PEDAGOGICZNA T. 35/36

Dr MARIA GRZĘDZIELSKA

PAŃSTWOWE
LICEUM PEDAGOGICZNE
Opolu

O WYCHOWANIU
D Z I E W C Z ą T

L w ó w 1938

Nakładem „Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej“.

I / 14

17
Dr MARIA GRZĘDZIŁSKA

PAŃSTWOWE
LICEUM PEDAGOGICZNE
w Opolu

O WYCHOWANIU D Z I E W C Z ą T

L w ó w 1938

Nakładem „Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej“.



376
Grzes
Dwyeh



20014

Pedagogiczna Biblioteka
Wojewódzka w Opolu



OPO0094173

W S T Ę P.

Zastrzegam się, że studium to nie jest owocem długoletnich doświadczeń pedagogicznych, ale nie trzeba brać tragicznie kwestii wieku. Przecież starzy pedagodzy chwalą się uczniami ze swej młodości. Prawo do wypowiadania poglądów nie może przysługiwać tym tylko, którzy już na nie zobojetnieli. Jakaś orientację musi mieć nauczyciel już u wstępu, a potem zdobywa pewność, że ślesię na początku nie we wszystkim omylił. To — przepraszam za sprzeczność — aprioryczne doświadczenie płynie z przekonania, że wybór przez nas zawodu nauczycielskiego nie polega na nieporozumieniu, że mamy co dać młodzieży i wiemy co. Pewność tę zdobyć musi każdy, kto się trudził nad wychowaniem człowieka w sobie. Kto nie umie z własnego procesu wychowawczego wyciągnąć ani jednego wniosku, kto nie uczestniczył w procesie samowychowawczym swego kolegi, swojej klasy, swego rodzeństwa, nie ujął myślą i czuciem istoty działania swych rodziców i nauczycieli, ich błędów i zaślepień, ich wielkich przeczuć i prawd, ten cierpi na daltonizm psychiczny i niczego się nie nauczy nawet przez pięćdziesiąt lat. Nie trzeba jednak sądzić, że tylko tak zwany nauczyciel z Bożej łaski nic nie szukając znajdzie kaganiec oświaty i potrafi go skutecznie zakładać uczniom na twarz. Toby był nowy rodzaj synekury. Na każdego dojrzałego człowieka może przyjść godzina wejścia we własne życie i zrozumienia go do głębi. Taka chwila może wyzwolić w człowieku jego prawdę i wówczas odbudowując się, może każdy odnaleźć postawę wychowawcy. Niech to służy ku pocieszeniu młodych i na wstępie niezbyt fortunnych pedagogów. Nikt nie ma prawa odmawiać im zdolności, jeżeli są nauczycielami z prze-

konania. Mają je napewno, ale jeszcze niedość nauczyli się od siebie. Komu na to brak chęci i odwagi — gorzej. Nie jest przyjemnie rewidować siebie, ale stokrotnie się opłaca. Czekają przy tym niespodzianki i zdaje się, że świat chodzi do góry nogami, a to tylko ktoś dotychczas widział na opak. Godni zazdrości są ci, którzy tego dokonali przed powrotem do szkoły. Bieda z tymi, którzy wcale się trudu nad sobą nie chcą podjąć. O wyborze zawodu nauczycielskiego decydowały wówczas takie względy, jak wakacje i liczne wolne dni. Młody człowiek pretenduje do powierzchowności literata, a dama do aparycji gwiazdy filmowej. Niestety, dam jest więcej. Dajże im, Panie, jak najprędzej dobrze sytuowanych mężów i główne wygrane na loterii klasowej.

Praca odnosi się do szkolnego wychowania dziewcząt. Jeżeli trafi się coś ogólniejszego i dla chłopców, rada będę, gdyż nie mam na myśli wychowania feministycznego, lecz wychowanie ludzkie w zastosowaniu do dziewcząt.

R o z d z i a ł I.

ZAGADNIENIE CELU W WYCHOWANIU DZIEWCZĄT.

Osobowość kobieca jako ideał wychowawczy. Jednostronności i przeciwieństwa ideałów współczesnych. Brak wyraźnego kierunku w szkole dzisiejszej. Osobowość — cel syntetyczny.

Maksymalnym celem dzisiejszej pedagogii jest wykształcenie osobowości. Określa to bardzo dużo i bardzo mało. Dużo, ponieważ w pojęciu osobowości mieszczą się liczne i wartościowe treści: samodzielność życiowa, etyka, wrażliwość, wola, aktywność, inteligencja, kultura, uspołecznienie. Mało, gdyż osobowość nie jest jednolitym i powszechnym wytworem, nie jest konkretnym, doskonałym bytem, wzorem gotowym, lecz realizacją przez poszczególne jednostki ich własnych ideałów. Wszystko zależy od mnóstwa czynników dziedzicznych, społecznych, kulturalnych, od wielu pozaludzkich warunków.

W wychowaniu dziewcząt ideał osobowości ludzkiej jest za szeroki, dopiero osobowość kobieca i męska realizują człowieczeństwo. Treść ideału kobiecego jest więc bogatsza od ludzkiego. Przecież nie można dążyć do bezpłciowości lub hermafrodytyzmu duchowego. Człowieczeństwo kobiety da się zrealizować tylko w jej kobiecości.

Ideał nasz musi mieć zatem cechy stałe ludzkie i kobiece. Inne podlegają zmianie. Treść jego zależy od indywidualności, od warstwy społecznej, środowiska zawodowego, grupy etnicznej, prądów epoki etc. Powstaje nieprzebrane mnóstwo ideałów. Bierzymy pod uwagę tylko ideał współczesny. W strukturze jego uczestniczy

przeszłość kulturalna. Jedne jej znamiona dziś są przewzięzione, jak potulność, bierność życiowa, nieświadomość młodych dziewcząt. Inne są wieczne, jak wrażliwość na cudzy ból. Nie każda epoka miała swój ideał kobiecy. Do innych trudniej nawiązać. Nie wzruszy dzisiejszych dziewcząt mniszka średniowieczna, ani romantyczna Maryla. Prędzej jakaś osobowość Odrodzenia.

Ostatnio na osobowości kobiecej zanadto zaciężyły wpływy emancypacji. Prąd ten działał wiele dobrego, ale jego przywódczynie nie bywały w stu procentach kobietami. Same dość nisko oceniały swą kobiecość, starały się podkreślić te cechy, którymi psychicznie mogły dorównać mężczyznom. Były to struktury polityczne, władcze jak każdy rzetelny rewolucjonista. Nie mogąc stanąć po imponującej im męskiej stronie, starały się dystans możliwie zmniejszyć.

Własna płeć była dla nich nierozwiązalnym problemem życiowym, a raczej wiecznie zwalczanym kompleksem uczuciowym, nie pozytywnie przyjętym punktem wyjścia w życie. Może być, że i ta postawa z punktu widzenia społecznego jest cenna, ale specjalnie jej pielegnować nie trzeba.

O co bowiem w osobowości kobiecej chodzi? Wprawdzie przyznajemy jej wszystkie cechy osobowości ludzkiej, więc samodzielność życiową, uspołeczenie, charakter, intelekt, kulturę etc., cechy te jednak, gdy pominemy milczeniem biologiczne podłoże, mogłyby nasuwać cel duchowego upodobnienia kobiety do mężczyzny. Tymczasem tak nie jest, wychowanie niszczące odrębność niewieścią byłoby kiepskim interesem społecznym i kobiecym. Celem wychowania dziewcząt nie jest, nie będzie i nie powinno być wytwarzanie feministek. Feminizm nie jest wartością absolutną, tylko środkiem pomocniczym o znacznej sile napędowej, przeznaczonym do kierowania społeczeństw ku bardzo wzniosłym humanitarnym celom a także i środkiem samoobrony ekonomicznej. Sam dla siebie jest bez sensu.

Można więc pytać, czy dzisiejsza szkoła polska, w której tworzeniu uczestniczyło pokolenie kobiet jeszcze niezupełnie równouprawnionych, liczy się w swych założeniach programowych z innością dziewcząt. Być może, iż tak samo nie liczy się z chłopcami. Lepiej niech to

dolega po trosze obu stronom, niż podwójnie jednej. Oprócz zajęć praktycznych program ułożono jednakowo, jest to oczywiście praktyczniejsze dla ustroju szkolnictwa i nie czyni żadnego problemu z koedukacją. Wspólność programów jest też stosunkowo nową i bardzo cenną zdobyczą ruchu kobiecego. Zwłaszcza, że to zrównanie ilościowe i jakościowe. Tak też powinno zostać. Zmiany powinny być raczej s t r u k t u r a l n e. Dziewczęta mogą i powinny mieć tyle samo i takich samych wiadomości, lecz kwestia, czy muszą je tak samo nabywać. Powrót do czasów ustawowego analfabetyzmu kobiet jest już niemożliwy. Niegdyś nie brano wcale pod uwagę osobowości kobiety, stąd płynęło zaniedbanie jej kształcenia. Dziś by się trzeba liczyć nie z jej równowartością, bo tego nikt inteligentny nie kwestionuje, lecz z jej odrębnością.

Do czego zmierza właściwie dzisiejsze wychowanie dziewcząt. Można się obawiać, że panuje wielka rozbieżność celów. W czasach zewnętrznego autorytetu i kądzieli postawa była wyraźna, kobieta zamknięta w progach domu, nie miała możliwości samodzielnego rozwoju nawet takiej, jaką wówczas cieszył się mężczyzna. Pod grozą grzechu trzeba było uznawać pewne narzucone zasady. Była w ten sposób ostoja wszelkiego tradycjonalizmu. Do czego i w imię czego dąży się dziś, gdy rozumiemy, że nie cała tradycja warta utrwalenia, gdy chcemy codzień tworzyć nowe wartości kulturalne i każdej jednostce przyznajemy prawo uczestnictwa w tworzeniu. Czy mamy wychować panie domu lub skromniej mówiąc gospodynie, czy samodzielne pracownice zawodowe? Czy jedno i drugie? Oczywiście. Przecie nikt nie wie, co czeka w przyszłości nasze wychowanki. Chłuba całej szkoły może stać się kurą domową albo reprezentacyjną żoną fabrykanta, a roztańczony i rozpieszczony leniusek będzie się musiał całe życie borykać z trudami odpowiedzialnego zawodu. My ich przecie nie znamy. A poza tym jakże wychować i dla jednego, i dla drugiego celu. Czyż nie są rozbieżne? Wychowanie tradycyjne zgadza się z zależnością życiową i psychiczną, jest tam sytuacja niezaszczytna zewnętrznego oparcia o czyjaś silniejszą osobowość, zdobycia zabezpieczenia materialnego wzamian za obcowanie seksualne, ale jest też

nieustająca troska o dobro kilku osób, o ich zdrowie, sytość, wygodę, czystość, ciepło, sen, spokój, codzienna ofiara z własnej indywidualności, bezcelowe nieraz samounicestwienie, rezygnacja z własnych praw do wyżycia się, często bezużyteczna i policzona chyba w rachunku zaziemskim. Wychowanie feministyczne — to twarde łokcie, energia, zdobywczość, duma, rzutkość, szeroki świat i pełne rozprzestrzenienie samej siebie. Może istotnie za wiele rozbieżności? Załatwiamy kompromisowo, dom rodzinny obejmuje wychowanie gospodarcze, a szkoła zawodowe, tylko na nieszczęście nasze dziewczynki nie mają już czasu i ochoty na pogodzenie obu rodzajów nauki.

W każdym razie w wychowaniu dzisiejszym istnieje konieczność syntezy. Zbyt ważna jest rola kobiety-żony i matki, by jej nie przysposobić do tych zadań. Zbyt skomplikowane jest życie, by ją tak ciasno urobić. Trzeba też zapytać, czy w wychowaniu domowym i szkolnym istotnie i dość solidnie stawia się oba cele. Czy dom robi dość dla wychowania żony i matki, a szkoła dla usamodzielnienia zawodowego? I czy można, czy godzi się oba cele brać z osobna, licząc że całość sama się złoży? Tymczasem wychowanie kobiety do jej biologicznego zadania, tak jak dotychczas, robi się samo. Może to i słusznie? Poco wychowywać na żonę, skoro dziewczyna może zostać starą panną, a jeżeli nie zostanie żoną, to nie zostanie i matką, a gdyby została — to dobrze jej tak. Chciała — niech ma! Trzeba mieć na celu obie sytuacje kobiety, małżeństwo i panieństwo, gdyż w obecnych warunkach mężatki pracują nie zawsze dla kaprysu, lub z chciwości na grosz, ale przeważnie dlatego, że praca jednej osoby nie utrzyma rodziny. Dzisiejsze gospodarstwo domowe w mieście uległo tylu uproszczeniom i ułatwieniom, że praca domowa nie wypełni kobiecie dnia. Inaczej na wsi, lecz tam praca domowa jest równocześnie pracą zawodową. Odpadło w gospodarce domowej w znacznej mierze szycie, gdyż mamy wielką podaż tanich, gotowych ubrań i wiele rąk fachowych. Kobieta ma dziś sporo czasu. Tak więc nie tylko czasem trzeba, ale często można godzić pracę zawodową ze stanowiskiem żony i matki. Czyli, że w osobowości kobiecej musi być zdolność pełnienia obu zadań razem lub z osobna. Jeżeli zaś pełnienie jednego zadania nie absorbuje czasu i sił

kobiety, trzeba żeby jej osobowość miała czym wypełnić całą wolną resztę życia.

Oto ujęcie problemu przez wychowawczynię szwajcarską, Helenę Stucki:

...najcięższym problemem dzisiejszego wychowania pozostanie przysposobienie młodej generacji do zawodu i do małżeństwa; ciężkim do rozwiązania organizacyjnie, a jeszcze cięższym psychologicznie. Dziewczyna ma się uczyć swego zawodu z niepodzielną siłą, tak jakby był dla niej wszystkim; powinien też być wszystkim dla niej, a jednak musi ona umieć czasami się go wyrzec.

(Von Pubertätsentwicklung unserer Mädchen, str. 15).

Możliwe, że synteza da się uzyskać, ale też ideał osobowości musi ją w sobie mieścić, samo zaś wychowanie powinno ją sobie wyraźnie wytknąć. Polega ona na wyrobieniu społecznej postawy w życiu, dążności do dawania, stwarzania pożytecznych, dodatnich wartości. By to uzyskać, musimy mieć na myśli nie tylko intelektualną konfigurację mniej lub więcej harmonijnego ideału, lecz jego organiczną, z najgłębszych popędów jednostki wyrosłą strukturę. Człowiek prawdziwie wychowany nie buduje na kłamstwie. Czy to darzące społeczne usposobienie wyrazi się macierzyństwem, czy inaczej, to są już sprawy dalsze i szkoła tego nie może precyzować. Zdawałoby się, że w takim ujęciu niedość się ceni stronę intelektualną. Nie sędzę. Intelektualizm kobiecy uprawiany dla rywalizacji z mężczyzną jest niedorzeczny, ale kobieta bywa niezgorszą intelektualistką wówczas, gdy jej praca naukowa ma także wartości społeczne. Zresztą intelektualizm nie jest dla wszystkich ludzi, nie może być tak wyłączny, by się rozpierał w życiu duchowym i dawał pół człowieka nie dając całej kobiety.

A czy wyłącznie macierzyńska postawa kobiety, polegająca na bałwochwalczym oddaniu się dzieciom, jest zdrowa — to drugie pytanie. Dzieci źle zazwyczaj na tym wychodzą. Nie należy też społecznej postawy kobiety mieszać ze zziąjanym społecznictwem z posiedzenia na posiedzenie, plagą naszych czasów.

Jakież możliwości powstają na podłożu zasadniczej

postawy dziewcząt wobec życia? Psychikę kobietą bardzo często cechuje dziecięca skłonność do szukania zewnętrznego oparcia. Łączy się ona ściślej z biernością, czekaniem, aż się coś zdarzy pomyślnego, drażliwością, przesadną dbałością o sąd innych. Otóż można gadać, ile się chce, o samodzielności kobiety, mimo wszystko jakieś 80 proc. dziewcząt marzy o rozwiązaniu trudności do życia przez **d o b r e** małżeństwo. Nieraz same marzycielki dobrze o tym nie wiedzą, a już bardzo niewiele potrafi szczerze to wyznać w ankiecie. Przeciwnie, pragną zostać krawczyniami, by utrzymywać siebie i rodziców, ale w swobodnej rozmowie częściej usłyszymy, że najlepiej wyjść za mąż.

Czy to co złego? Ależ nie! U mężczyzny granica pomiędzy wirylną a infantylną postawą życiową jest o wiele wyraźniejsza. Potępia go się tam, gdzie kobieta jest tylko śmieszna. W innych wypadkach jest przeciwnie.

Bohater i upadła istota. Gdy jednak kobieta znajduje na stałe upragnione męskie oparcie, znów inaczej widzimy rzecz. Jakiego to wyrachowania, zazdrości, mdłych sentymentów i światobliwej deklamacji nie mieści się z miłością. Ciężkie haremowe powietrze. W imię czystej i jasnej atmosfery kobieta musi się głęboko i prawdziwie usamodzielnąć.

Zdobywać kwalifikacje zawodowe na wypadek nie wyjścia za mąż — szkoda roboty. Zanadto cenimy pracę wykonywaną z zamiłowaniem i z przekonaniem. Znamy dobrze nudne beznadziejne nauczycielki, nie mające nic do dania swym uczniom, bezsensownie zazdrosne o ich świeżą młodość. Znamy zaspane, opryskliwe urzędniczki, romantyczne sklepowe. Wszystkie minęły się z powołaniem. Albo i z życiem. Bo nie wiadomo, jakby te panie wyglądały jako żony, matki i gospodynie. Możeby zawiodły, a raczej możeby je życie zawiodło, bo to brzmi bardziej uniewinniająco. Głęboko zakorzenione dążenie do samodzielnego postawienia się w życiu, oparcie się o siebie, chęć wspomagania, a nie opierania się o kogoś, dawania — a nie brania muszą cechować każdą zdrową osobowość ludzką. O ile u mężczyzny zawsze to się wyraża w zawodzie, lub w równorzędnej mu, a bezinteresownej pracy społecznej, naukowej, w sztuce, o tyle

kobieta ma nawet więcej możliwości, posiadając swą właściwą formę darzenia i działania w dziecku.

Skoro jest tyle możliwości, trzeba by dziewczęta miały możność i swobodę wyboru swego przyszłego stanowiska w życiu. Nie posiada jej dziewczyna nie pociągająca mężczyznę fizycznie, chora, zaniedbana, mdła. Stąd ważność wychowania fizycznego, estetycznego i — nazwijmy go tak — popędowego.

Ciasny jest wobec tego ideał zawodowy. Tym więcej, że wczesne skierowanie do zawodu bywa narzucone i wmówione. Znowu można przytoczyć liczne krawczyźnie z 7. klasy szkoły powszechnej. Zawód jednak jest koniecznym, choć niewystarczającym warunkiem, stawia na własnych nogach, a bez tego nie ma osobowości. Zawód więc musi być obrany możliwie swobodnie, z udziałem zainteresowania i uzdolnień i nie brany tylko dla chleba. Te momenty szczególnie są ważne dla zawodów intelektualnych.

Zadaniem więc szkoły żeńskiej jest wyrobienie samodzielności, uspołecznienie, kultura intelektualna, estetyczna, praca nad charakterem moralnym i religijnością.

Wyniki wychowania zależą jednak od warunków biologicznych, które decydują o uczuciowości, woli i uspołecznieniu młodzieży, nie mówiąc już o inteligencji, pamięci itp.

R o z d z i a ł II.

PSYCHIKA DZIEWCZĄT.

Psychika normalna. Psychika anormalna - infantylna. Rozwój i dojrzewanie popędów. Ich konflikty. Ich zdrowe i neurotyczne rozwiązywanie. Dziecko zdrowe i nerwowe. Podstawy do typologii dziewcząt w wieku szkolnym. Uczeń, która nie sprawia nam kłopotu. Tragiczny podlotek. Psychika otamowana w dobie pokwitania. Dziewczeta i chłopcy. Sublimacja. Marzenia. Adoracja i przyjaźń.

Przedstawione wyżej dążenia i cele wychowawcze stwarzają rzecz, prosta swoiste kierunki działania. Spo-

sób postępowania zależy od gruntu, na którym się oprze-
my. Psychika dziecka jest strukturą inną niż psychika
dorosłych, inną niż psychika dojrzała, ku tej ostatniej
ma się samorzutnie rozwinać i do tego mamy dopomóc.
Poznanie owych samorzutnie działających sił, wyodręb-
nienie n a t u r y dziecka jest to poznanie pierwotnej
konstytucji popędowej, decydującej o postaci psychiki.
Stajemy przed bardzo zawiłą kwestią. Na konstytucję
składa się mnóstwo czynników dziedzicznych i nabytych,
one to przesadzają normalność psychiki. Znow niewymier-
ne pojęcie, musimy jednak je określić. Jednostka normal-
na umie sobie samodzielnie radzić w trudnościach życia,
nie ma prrzeszkód do spełniania jego biologicznych i spo-
łecznych funkcji, kieruje się nie poczuciem zagrożenia,
lecz moralno - społecznym poczuciem winy, nikomu nie
cięży, a pewnej grupie może być użyteczną, umie sama
znaleźć i dać innym pewną sumę szczęścia. Nie jest to
ideał, ale i nie przeciętny niedołęga. Ta definicja opisowa,
oddająca jednak podstawowe cechy psychiki dojrzałej,
powinna przystawać do kobiety. Dziecko nie radzi sobie
samo, nie dojrzało do biologicznych i społecznych funk-
cji, kieruje się obawą kary i nagany, opiera się o in-
nych, oparcia nie daje. Dąży do własnej radości wcale
nie dbając początkowo o innych. Typ dorosły anormalny
jest właśnie silnie infantylnym. Utrwalenie konstytucji
dziecięcej jako zadatek neurozy czy braków moralnych
jednostki zależy od jej popędowych psychicznych kon-
fliktów. Przyjmujemy tu założenie podobne do psychana-
lizy, która podstawowe konflikty wyprowadza z nieświa-
domości. Freud uznał za jego źródło starcie nieświadomego
popędu seksualnego z innymi dążnościami psy-
chiki biorąc pod uwagę kolejno: moralność, samozacho-
wawcze popędy, świadomość jaźni, narcyzm, popędy
śmierci. Rolę decydującą grają jakieś urazy zewnętrzne.
Ustawiczna zmiana partnera konfliktu dowodzi, że Freu-
dowi brakło trafnego wyjaśnienia. Moralność jest funk-
cją świadomości, a w dobie tworzenia się konfliktu jesz-
cze nie istnieje. Narcyzm jest popędem erotycznym
w pewnej fazie rozwoju. Świadoma jaźń i nieświadomy
seksualizm nie są starciem równych sił, bo skądżeby
płynęła popędowa energia przeciwstawiana nieświadomo-
ści. Teza zaś konfliktu popędów życia i śmierci traci

zgoła jakąś metafizyką. Adler odrzucił seksualny system Freuda, jego pogląd ma stosunkowo najwięcej powodzenia we współczesnej pedagogice. Zaletą jego jest proste i jasne ujęcie, brakiem — wyjście od jednego tylko popędu. Pozornie jest konflikt: dążności do postawienia się staje oporem poczucie niższości. W ten sposób całą dynamikę psychiczną trzeba sprowadzić do ambicji. Naturalnie, że u młodzieży, dzieci i dorosłych ma ona potężny udział, lecz nie jest wszystkim. Konflikt występuje wtedy, gdy zetrą się różnokierunkowe, a równie silne dążności. Dążenie do mocy jest oczywiście pokryciem lub pokonaniem poczucia małowartości, geneza jednak tego poczucia i warunki jego utrwalenia czy pokonania są u Adlera niewyjaśnione. Nie zdaje się, by dziecko je posiadało koniecznie z racji swojej małości. Przekonanie o wielkiej wartości dorosłych płynie z ich opieki nad dzieckiem, skoro jej brak w dostatecznym stopniu, dziecko czuje się słabe, zagrożone, pokrzywdzone, wtedy płacze i krzyczy, by zjednać sobie oparcie. Jeżeli je sobie zjedna, czuje się bezpieczne, szczęśliwe i ważne. Idzie więc o dążenie do oparcia, potrzebę opieki ze strony dorosłych, sprawę najbardziej prymitywną i odgłębną, popęd samozachowawczy, któremu w latach niemowlęcych służy nawet seksualizm. U dzieci ten popęd przejawia się w dążności do oparcia o dorosłych: matkę, piastunkę, ojca itp. Ponieważ dorośli reprezentują moralność, konflikt między dziecięcym seksualizmem a dążnością do oparcia może wyglądać jak konflikt moralny. Moralność jest początkowo heteronomiczna, polega na pochwalę, naganie, karze i nagrodzie, na obawie i bezpieczeństwie. Brak oparcia, gniew rodziców, poczucie, że się na gniew zasłużyło, wprawiają dziecko w stan zagrożenia, manifestujący się poczuciem małowartości. Poczucie dostatecznego oparcia, pochwała, pieszczota warunkują stan zadowolenia, narcyzm. Popęd samozachowawczy jest oczywiście też nieświadomy i równie silny jak seksualny. Źródło konfliktu leży w starciu się obu popędów. Adler zaprzeczył ważności popędu seksualnego, jego konflikt w zakresie jednego popędu (samozachowawczego) jest również nieprawdopodobny jak monoseksualizm Freuda. Czy jednak można mówić o walce popędu seksualnego z samozachowawczym? Czy to możliwe u do-

rosłych, młodzieży i dzieci? U dorosłych — tak! Na każdym kroku! Co więcej cenimy rozwiązywanie go na rzecz sublimowanego genitalizmu.

Sympatyczna bohaterka komedii woli wyjść za pięknego, a ubogiego młodzieńca niż za bogatego staruszka. Normalny dojrzały człowiek zdolny jest poświęcić interes dla miłości, jego konstytucję popędową cechuje prymat genitalizmu, równocześnie instynkt samozachowawczy nabiera postaci dojrzałej, staje się zdolnością do samostnego życia, a nawet udzielania oparcia innym.

Początkowo popędy seksualne dziecka funkcjonują zgodnie z samozachowawczym. W niemowlęctwie nie ma mowy o konflikcie. Liczne obręby erogenetyczne dziecka są drażnione przy spełnianiu funkcji wegetalnych, oba popędy więc współdziałają. Uniezależnia się dopiero później zbudzony popęd obrębu urogenitalnego, co następuje około 3—4 roku życia. W tych latach według psychanalityków zawiązuje się t. zw. kompleks Edypa. Dziecko uniezależnia się od opieki dorosłych, budzi się w nim czynna ciekawość. Niezmordowanie pyta: dlaczego i po co, wszędzie zajrzy, wszystkiego dotknie, a dorośli nie doceniają często jego zdolności spostrzegawczych i pamięciowych. Dotychczasowy obiekt oparcia — matka przestaje być wyłącznym ogniskiem uczuć dziecka, znaczenia nabiera ojciec. Jeżeli chłopiec nie miał utrwalonej nadmiernie dążności do oparcia o matkę wskutek jakiegoś urazu, choroby, lub tego, co potocznie zwiemy rozpieszczaniem, może znaleźć obiekt oparcia w ojcu. Moment rywalizacji ustępuje poczuciu męskiej wspólnoty. Rozwój chłopca postępuje prostszą drogą niż dziewczynki. Dla normalnego rozwoju dziewczynki konieczne jest oparcie o matkę, utożsamienie się z nią. Ponieważ każde dziecko początkowo opiera się o matkę, rozwój psychiki dziewczynki w tym wczesnym wieku przebiega załamaniem: matka-ojciec-matka. Ponieważ nowy obiekt oparcia jest niewystarczający, z powodu stwierdzenia niepokojącej i niepojętej dla dziecka różnicy płci, nawrót do matki polega na usunięciu, wyparciu myśli o sprawach seksualnych. Dziecko odbywa regresję do wcześniejszego stadium, a ponieważ uczyniło ją w stanie zagrożenia, może reakcję lękową wobec seksualizmu zachować i utrwalić. I tu ważną rolę odgrywa tło urazowe,

choroby, dążność do nadmiernego oparcia, czy też brak oparcia, w każdym razie nawrót do matki może dać poczucie bezpieczeństwa, zadowolenie, narcyzm, zgodę na rolę kobiecą w życiu. Brak oparcia przyczyni się do chęci zachowania obu obiektów, dziecko wtedy nie może zlikwidować konfliktu popędowego, powstaje tło nerwowe. Dziewczynka może, skoro oparcie o ojca wydaje jej się pewniejsze, przekreślić swą kobiecość, może w ogóle usiłować stłumić seksualizm. Może nastąpić wybór oparcia w ojcu, lub chęć zachowania oparcia o obie osoby: ojca i matki.

W oparciu o matkę następuje u dziewczynki stłumienie seksualizmu przez narcyzm. Erotyka dziecięca przechodzi w stan utajenia aż do pokwitania. Dziecko narcystyczne jest dzieckiem zdrowym. Nie ma nałogów, nie jest drażliwe, nie cierpi na brak ani na nadmiar ambicji. Uczy się chętnie i cieszy się z pokonywania trudności. Jest towarzyskie, koleżeńskie, pogodne. Posiada wyraźne cechy duchowe swojej płci. Chłopiec bawi się w bohatera (konduktora, lotnika, strażaka, wodza, kominia-rza), dziewczynka w matkę i nauczycielkę. Nie jest to dziecko idealne, nie wzór, ale miłe wychowawcom i rówieśnikom, w miarę lat zdobywające coraz wyższy poziom ogólnego rozwoju, dziecko mogące przejść harmonijnie nawet kryzys pokwitania. Takich jest mało. O wiele więcej leniwych, drażliwych, upartych, lękliwych, apatycznych, trudnych do prowadzenia. Cóż z takimi począć? Otóż nie trzeba zapominać, że psychika dziecka jest w stadium rozwoju plastyczna i silnie reaguje na sposób odnoszenia się. Ponieważ w duszy dziecka nerwowego grają nierozwiązane konflikty, można i należy dążyć do ich uspokojenia. Wychowawca ma do wyboru wiele środków sprzyjających. Znajdzie je w społecznym życiu klasy i szkoły, w wychowaniu fizycznym, w zabawach, lekturze, wszędzie gdzie można spotęgować narcyzm dziecka, uspokoić poczucie małowartości, dać dostateczne duchowe oparcie. Dziecku trzeba pochwały i zachęty, karności i egzekutywy. Za wiele i za mało wymagań potęgują zarówno niską samoocenę, wzmagają dążność do zewnętrznego oparcia.

Dziecko, które zachowało i utrwaliło tę dążność, jest bierne, niechętne, skrepowane. Poczucie małowartości zwalnia z wysiłków, jest usprawiedliwieniem bierno-

ści, apatia uniemożliwia nawiązanie łączności z innymi. Dziecko takie jest autoerotyczne, bywa też niechłujne, okrutne dla innych i dla siebie. Cecha sadyzmu występuje jednak także u dzieci nadaktywnych i zbyt ambitnych. I tam można mówić o dążności do zewnętrznego oparcia oraz o niskiej samoocenie, ale poziom utrwalenia i forma wyrazu są jakby już dojrzałsze.

Nie powinna być trudna dla umiejącej obserwować wychowawczyni—odpowiedź, jaki typ jakaś dziewczynka przedstawia. Zespoły objawów nie są przypadkowe. Dziewczynka bierna nie daje wyrazu dążnościom opiekuńczym, macierzyńskim, jest mało towarzyska i dość odosobniona. Jej zeszyt szkolny będzie symptomatycznie niechłujny. Do zadań przystępuje ostatnia w klasie. Jej nieposłuszeństwo polega na robieniu za mało raczej niż za dużo. Nie wykazuje inicjatywy. Typ nadaktywny cierpi z powodu niskiej samooceny i dąży do nadkompensacji. Dziewczynka taka nie jest również usposobiona macierzyńsko, raczej bawi się w szkołę i jest dla lalek oraz współtowarzyszek wielce surową „panią“. Brak w niej zgody na kobiece stanowisko. Może ona być równie dobrze zuchwałą jak lizusem. Zuchwalsza dąży do władzy, jest ruchliwa, bawi się z chłopcami w chłopięce gry. Uległa dąży do względów nauczycielki przez pilną pracę i dobre stopnie. Bywa zawistna i gotowa przed władzą zdradzić koleżanki.

Czy ważny jest narcyzm w psychice kobiecej? Tak. Bez niego kobieta nigdy nie będzie pociągająca, choćby i była piękną. Nie idzie w wychowaniu rzecz prosta o wytworzenie jego niekulturalnej i egoistycznej postaci wyrażającej się w typowo babskim zamięłowaniu do szmatek, w płytkiej i próżnej samoadoracji. Dlatego też normalne dziewczęta mają wejść na drogę sublimacji popędu dzięki przeżyciom religijnym, estetycznym i społecznym, dzięki wartościom kształcącym szkoły.

W jaki sposób mogą dziewczęta wymienionych wyżej typów stać się narcystyczne, normalne? Jeśli idzie o chłopców, znamy fakt ciekawy, ale dość zrozumiały, że młodociani zuchwalcy i złodziejaszki najkorzystniej się przekształcają w systemie samorządu i samokontroli, który stwarza pole do sublimowanego wyżycia instynktowego, gdy natomiast idzie o sublimację u dziewcząt trze-

baby nawiązać do instynktu opiekuńczego, aby z opieki nad kimś i nad czymś miała dziewczyna narcystyczne zadowolenie, co pozwoli jej zająć aktywną postawę wobec życia.

Być może uzyskujemy teraz pewne podstawy do typologii dziewcząt. Pomijamy jednak zagadnienia kierunkowe, tak jak je pojmuje Elza Croner, ustalając typy: macierzyńsko - społeczny, erotyczny, romantyczny, intelektualny, praktyczny. Nie wydaje mi się ten podział przeprowadzony według jednej zasady. Obok zasady kierunkowości występowałby drugi — aktywności społecznej. Być może każdy kierunek: intelektualny, estetyczny, praktyczny występuje u typów biernie apatycznych, despotycznych, ambitnych etc. Apatia cechowałaby jednostki biernie czekające na świadczenia ze strony drugich. Możliwe jest u nich więc marzycielstwo. Jednostki nadaktywne będą raczej dążyć do zdobycia własnymi siłami — przemocą lub zasługą — rzeczy potrzebnych. Jednostki posiadające instynkt opiekuńczy wykażą uczynność i ofiarność.

Typologia jest zresztą trudna, łatwiej z dziewczynkami i dziewczętami po 18. r. sobie poradzić niż ze zmieniającymi się podlotkami. Trzeba nadto pamiętać, że tak często pojawia się u dziewcząt maskująca ich istotną treść duchową poza i że nieraz bardzo wartościowy kierunek może mieć u swego źródła dość chorobliwe tło.

Oto kilka wypowiedzi młodych dziewcząt:

Pragnęłabym zostać zakonnica. Dlatego bym chciała zostać zakonnica, ażeby się modlić za ludzi, pokutować za grzechy innych, a też dlatego, że widzę swoje powołanie do tego i świat dla mnie niemiły, serce ludzkie zimne, wszystko mi obce.

Lubię nade wszystko samotność. Lubię siedzieć wieczorami późnymi, gdy wszystko śpi, rozmyślać, coś planować, postanawiać. Miłuję się w czytaniu książek, które są dla mnie rozrywką i uspokojeniem. Przyjemnie mi przebywać w samotności gdzieś w lesie, polu, nad rzeką i zwiedzać okolice... próbuję nieco układać, spisywać. Unikam bardzo towarzystwa swych koleżanek. Lubię słuchać śpiewu i muzyki.

Jako dziecko bałam się, gdy ktoś był smutny lub płakał, bo mnie zdawało się, że ja temu winna.

Teraz na wszystko jestem obojętna i niczego się nie boję.
(lat 14, 2 m.).

Typ ten jest zarazem niespołeczny, marzycielski, religijny i dość bierny. Religijność należy uznać za pewien kierunek psychiki, zupełnie nie wykluczający jej społecznej czy niespołecznej, biernej lub czynnej postawy. Choć podana wypowiedź zbyt jest żałosna, aby była wyrazem stałego samopoczucia podlotka, trzeba uznać jej wielką szczerłość. Mniej szczerze wyglądają zdania następujące:

Pragnęłabym koniecznie zajmować jakieś stanowisko w dyplomacji. Ten zawód podoba mi się bardzo i odczuwam, że właśnie tylko tam mogłabym z przyjemnością i wielką ochotą pracować. Uważam, że nie mogłabym pracować w biurze ani w innych zawodach, gdyż tam życie upływa bardzo jednostajnie i nudnie, wciąż to samo. Nic nowego, a w służbie dyplomatycznej (tylko, jak już zaznaczyłam, na wybitniejszych stanowiskach) jest pełno emocji, niespodzianek, trudnych sytuacji i to jedno po drugim prędko następuje, trzeba ciągle być w ruchu, śledzić każdy wypadek, podchwytywać najdelikatniejsze uwagi, zrozumieć najbardziej dyplomatyczny wykręt, znaleźć się zawsze odpowiednio, starać się przewidzieć niektóre następstwa i odpowiednio do tego już zawczasu się dostosować. Tylko to ciągle napięcie i nerwowe życie odpowiadają mi. To życie wśród najbardziej chytrych powikłań i ciągłej czujności.

Osoba ta liczy 15 lat i 186 (tak!) miesięcy, jak będzie z dyplomacją — trudno wiedzieć, z wypowiedzi prócz pewnej pozy widać ambicję, dobrą samoocenę i jakieś intelektualne marzycielstwo. Wyraźniej o sobie mówi szesnastoletnia dziewczyna kryjąca się pod pseudonimem „Czarna“:

Chciałabym zostać dziedziczką, w jego towarzystwie jeździć na polowania. Dlatego bo lubię polowanie.

Największą dla mnie przyjemnością są zabawy taneczne, przyjemne towarzystwa wesołych chłopców, a nie zaspale towarzystwa, śpiąca zabawa itd.

Przytoczone dosłownie wypowiedzi wykazują przede wszystkim brak kultury i silnie rozbudzony erotyzm, dalej czyste zewnętrzne upodobanie w sobie, typ taki z przyczyn być może zewnętrznych nie objawia dążeń do sublimacji, nie pracuje nad sobą, choć może jest popędowo zdrowy. Niska kultura środowiska stwarza tylko pewne formy wyrazu i bycia, lecz te same pragnienia mogą wyznaczać również dziewczęta z domów „inteligentnych“.

Przytoczona ankietą nie ma zupełnie na celu stwarzać typologii dziewcząt, szło tylko o zdobycie pewnych podstaw do obserwacji naszych wychowanek, do zorientowania się wśród tych, co marzą o własnym dziecku, a nie umieją się zaprzyjaźnić z cudzymi, chcą powodzenia w miłości, a nie usłyszą nigdy wyznania mężczyzny, wybierają się do klasztoru, a nie umieją się opędzić chłopakom. Czy to są marzycielki? Razem z tymi romantyczkami, które wcielają marzenia w sztukę, religię, czyn społeczny? Trudno to razem ująć. Zapominamy. Nie uprzedzamy się. Jesteśmy w klasie, otaczają nas dziewczęta 14—16-letnie.

Na jedne niemiło patrzeć. Inne są kłopotliwe i trudne. Inne samą swą obecnością dodają pewności i ochoty nauczycielce. Inne są nieokreślone, choć trudno coś złego o nich powiedzieć. Dosyć dużo umieją, potrafią samodzielnie coś przemyśleć, choć czasami oczywiście nic nie robią. Nieraz uważają i są czynne, czasem jednak drzemią lub pokrywają marginesy książek bezmyślnymi rysunkami. Mogą też raz na rok nawlekać kwiatuszki bzu na włosy, mogą czyścić pulpit poślinionymi palcami, albo piórem wykluwać skazy w stronicach. Gdy mają o czym, gadają z koleżankami, ale nie są w tym pierwsze. Nie lubią właściwie przeszkadzać i nie bywają aroganckie. Jeśli czymś się wprawdzie zajmą, mogą dać pierwszorzędne wyniki. Czasem objawiają dużą samodzielność myśli, często miły paradoksalny krytycyzm. Nie ma z nimi kłopotu, nie kłamią, nie burzą autorytetu nauczycielki. Nie przychwycił ich nikt na gorszącej rozmowie, na zabronionej międzyławkowej korespondencji, na randce z uczniakiem. Jakże łatwo być wychowawczynią takich dziewcząt. A gdy jeszcze są zdolności, jakiś talencik artystyczny, nikt nie wątpi, że szkoła i dom spełniły chlubnie swoje zadanie.

A może te najłatwiejsze do wychowania dziewczęta właśnie dlatego pozostają całkowicie niewychowane. Cały zespół oddziaływań pedagogicznych nie dochodzi zupełnie do ich psychiki, wymykają się od nich i nie ma sposobu ich zdobycia. A trzeba by poszukać drogi do tych nieznanomych, pozornie zamkniętych, a w świadomym zamierzeniu niby szczerych wobec świata dusz. Typy bezwzględnie bierne przepadają w niższych klasach, zu-

chwale i odporne nieraz trzeba podbić dla dobra szkoły i dla nich samych, ale tamte szkole nie sprawią trudności.

Mylimy się tym łatwiej, gdy uczenica jest przywiązana do oceny szkolnej i dlatego zupełnie wzorowa, podajemy ją też za przykład i dziwimy się, czemu jej nie naśladowa, czemu jej nie słuchają, czemu ją lekceważą, uznając zresztą jej zdolności. Nie da się. Jest tam coś fatalnie aspołecznego. Trzebaby takie dziewczęta śledzić później. Wybadać, jak często w życiu zawodzą innych i siebie. I szukać koniecznie przyczyn. Są jednostki zdolne, wykształcone, którym nigdy nic się nie udaje. Wszędzie przyjdą za późno, lub odejdą za wcześnie. Nie umieją opanować najprostszych trudności zawodu, dostępnych nieraz bardzo prymitywnej inteligencji, wiecznie wahania, wiecznie obawa o to, czy się podoła, niepewność w stosunkach z ludźmi. Niepowodzenia spadają jedne po drugich, ale zawsze skutkiem tych owych okoliczności, bo chciało się jak najlepiej. W życiu osobistym wieczne rozmijanie się ze szczęściem. Pech. Warto zbadać szkolne lata takich osobistości. Napewno nie były popularne w klasie, lecz nieśmiałe, lekceważone. Zachodzi tu jakieś ogólne niezestrowanie osobowości. Tragedie zbyt bezbarwne, by nadawały się na scenę. Podlotki na całe życie i równocześnie przed dojrzałością zestarzałe. Ponieważ takich kobiet i dziewcząt jest legion, powie ktoś, że to zupełnie normalne. Może, o ile normalność znaczy tyle, co przeciętność; ale nie, jeśli to ideał. Typ ten nie jest potrzebny, ale nie bezwartościowy, więc szkoda podwójna. Jeżeli nie daje z siebie nic cennego, mówimy, że człowiek się marnuje. I rzeczywiście możnaby tu wspomnieć przypowieść o zakopanych talentach i pięciu głupich pannach. Nie wchodzimy jednakowoż w głąb, nie wiemy nic o ciągłych rozterkach z sobą, o wyrzutach sumienia z powodu niespełnionego obowiązku, o ucieczce w marzenia przed wieczną zgryzotą, o poczuciu niepokonanej dysproporcji między tym, czymby się chciało być, a czym się wiecznie jest. By tę przepaść zmniejszyć, ściera się na gruz siebie i wtedy pomniejszając swą wartość można pogodzić się z porażką. W poczuciu zmniejszonej wartości, tak często i tak fałszywie przybierającej pozór chrześcijańskiej pokory, jest tyle momentów

rozgrzeszających, że nie jest ono czymś pierwotnym. To raczej obosieczny oręż życiowego infantylizmu. Infantylizm musi w swej biernej chęci opierania się o drugich wykierować jednostkę na bezdroża. Tego jednak ona o sobie nie wie, więc ciosy traktuje jako karę za te i owe niedopatrzienia, zaniedbania, winy nieraz w zupełnie innej sferze popełnione. Gdyby rozważany przez nas typ ludzki (przeważnie kobiecy) nie miał bodaj szlachetniejszych dążeń, nie byłoby tyle bezużytecznego cierpienia. Te konflikty są dla kobiet wybitnie współczesne. Infantylne nastawienie psychiki kobiecej nie stało niegdyś w żadnej sprzeczności z formami i ideałami jej życia. Jest to zatem pewien atawizm, którego wychowanie dzisiejszych dziewcząt nie może tolerować. Tak nastawione dziewczęta znajdując się w szkole, kształcącej jak dzisiejsza do samodzielnego życia, przyjmują biernie do swego ideału osobowości wszystkie jego dziś wartościowe rysy. Ani odruchu protestu. Powstaje ideał pozorny. Wklamują, dadzą sobie wklamać samodzielność, zamilowania naukowe, patriotyzm, religię, kulturę, ale w gruncie rzeczy te wartości są im obojętne. Biorą je, ponieważ takie są formy społeczeństwa, o które się opierają. Nie buntują się, gdyż boją się wszystkiego, co by je zmusiło do zajęcia samodzielnego stanowiska. Dlatego też nie mają odwagi postawić sobie problemu religijnego. Więcej też bywa nieraz Boga w otwartym zwątpieniu niż w mechanicznej prawowierności. Popularność wśród koleżanek trzeba też umieć zdobyć, samotnicy ogromnie cierpią z powodu swego odosobnienia. Wygodniej przeto marzyć. Przed sobą nigdy nie jest się śmiesznym, a być wyśmianym — klęska. Czy zawsze chcemy widzieć zacieranie nerwowe rąk w czasie odpowiedzi uczenicy? Czy się nie dziwimy, jak często śmiechem usprawiedliwiają swoje zupełnie rozsądne słowa i nieumotywowane onieśmienia? Czy wiemy, która dziewczyna robi wrażenie dumnej i nieprzystępnej dla koleżanek? Czy zapytamy, jak się zachowuje w domu grzeczna i opanowana w szkole uczenica? Nie domyślamy się strasznych domowych awantur kończących się rozdzierającym łkaniem nieszczęsnego podlotka.

Wielka awantura domowa miewa swój klasyczny przebieg: Jakaś drobnostka staje się sposobnością do

wybuchu dłużej trwającego rozdrażnienia. Może to młodszy o parę lat braciszek zabrał siostrze gumowy balonik i rozsadził go mocnym nadymaniem. Szarpanina, trzaskająca drzewi, dźwięczy rozbita szyba, poduszka tłumi tragiczne szlochy. Potem następuje pojednanie, a jeżeli wina była po stronie podlotka, łączy się ono z aktem upokorzenia. Idzie nie o przedmiot, lecz o gniew, płacz i żal, o przywrócenie ładu w sobie samej. Łzy zmywają jakiś zawadzący wewnętrzny ferment. O żadną satysfakcję nie chodzi, dążenie do niej jest tylko pozorne aż do wylania łez. Inaczej nie byłoby po paroksyźmie płaczu tak gruntownego ukojenia. Trafne wydaje się biologiczne wyjaśnienie zjawiska podane w dziele „*Seelenkunde der weiblichen Jugend*“, wydanym przez G. Füllkruga jako praca zbiorowa. Wydzielanie wewnętrzne nieuregulowane w dobie pokwitania wywołuje zatrucie systemu nerwowego. Wzrost podrażnienia tylko zwiększa wydzielanie, aż atak płaczu i złości daje wyzwalającą reakcję.

Musi jednak obok tego przyrodniczego czynnika, który sprzyja wybuchowi, istnieć ambiwalentny stosunek uczuciowy do rodziny, poczucie własnej zmniejszonej wartości, które pokrywa się złością, złość zaś wywołuje obawę kary i gniewu. Ta obawa zwiększa jeszcze zagrożenie dziecka i jego niską samoocenę, wywołuje poczucie winy, umożliwia jawną skrucę i przeprosiny.

Nie powinno się lekceważyć tych objawów, nazywając je zwyczajnymi skokami ciążącego wieku, gdyż choć częste, wcale nie są tak zwyczajne. Dziewczęta podlegające im wcale nie są brutalne, pozbawione kultury, inteligencji ani dążeń do sublimacji. Przeciwnie, nieraz bardzo wiele pracują nad sobą. Im są subtelniejsze, im większa ich inteligencja, tym więcej cierpią nad swoim poniżeniem z powodu niedorzecznych awantur. Ponieważ jest to sprawa niezależna od woli, trudno, by przeżycia religijne przynosiły poprawę. Świadome rzeczy społeczeństwo dorosłych powiada, że to samo przejdzie z czasem, a potem dziewczyna wyjdzie za mąż. Trzeba tylko mieć gwarancję, czy taka dziewczyna będzie się podobać.

Przeżycie religijne połączone z silnym aktem skrucy, ze wstrząsem miłości ku Bogu ma dla takich dziewczyn

czął znaczenie, niestety, chwilowe. Nawet najszczersza spowiedź nie może być dość szczerą, dla psychiki otamowanej i stłumionej. Jeżeli najgłębsze motywy spoczywają w nieświadomości, nie może być inaczej. Tym łatwiej o zwątpienie. Tło zaburzeń duchowych wykryć potrafi tylko psycholog, czy psychoanalityk.

Przypuśćmy, że idzie o jakieś przekroczenie częste u dojrzewającej młodzieży: czytanie zakazanych książek, specjalne rozmowy, czy też onanizm. Ciekawość seksualna jest oczywiście objawem normalnym i zdrowym, brak jej w wieku pokwitania należy uważać za dowód infantylizmu, ale z dziewczęcym przeżyciem ciekawości łączy się ogromne poczucie winy. I ono jest zdrowe, a nawet ma ważną funkcję w rozwoju młodzieży umożliwiając szlachetne i piękne formy sublimacji instynktu. Nadmierne jednak poczucie winy, traktujące każdą myśl jako śmiertelny grzech dowodzi nie sublimowania lecz tłumienia seksualizmu, czemu należy przeszkodzić.

W stosunku do dziewcząt jest to również dzisiejszy postulat, gdyż niegdyś kobieta powinna była być nie tyle uczciwa i kochająca po ślubie, ile naiwna przed nim. To oczywiście było czysto umowne, ale żądała tego panująca dulszczyzna. Typ dziewczęcy, który mamy na myśli, często wyraźnie unika rozmów uświadamiających, a informacje przyjmuje piąte przez dziesiąte. Powstają potem takie anomalie jak (na szczęście przed wojną) 27-letnia panna, mniemająca, że dzieci przychodzą na świat przez pępek (za autentyczność ręczę). Jeżeli to zbyt stare dzieje, to i dziś znajdują się medyczki, które opuszczają w podręczniku anatomii niepokojące je rozdziały. Wiele dojrzałych kobiet i dziś nie posiada elementarnych wiadomości o budowie ludzkiego ciała.

Jest to bardzo jaskrawe wobec panującego dziś mniemania o kolosalnym uświadomieniu wszystkich dzisiejszych dziewcząt. Dawniej interesowi społecznemu odpowiadała naiwność, dziś mu szkodzi, ale wczorajsze urazy i zakłamania dalej funkcjonują i wychowawcy nie zdają sobie sprawy, jak dalece brak nieraz dziewczętom nie sposobności lecz zdolności odkrywczych. Wygodniej było wierzyć w jedno, a dziś w drugie. Tak więc zamiast zająć się brakami w strukturze popędowej dziewcząt, cieszymy się, że pomimo panującego powszechnie zepsu-

cia i rozwyrzenia są takie skromne i niewinne, brzydzą się sobą, swoim ciałem i krwią, a nie pytamy, czy znają dostatecznie wodę i mydło. Higiena polega na licznych wstrętach, a nie na myciu.

Musimy pamiętać, że seksualizacja psychiki jest koniecznym przygotowaniem dojrzałości osobniczej. Nie wystarcza ona co prawda, gdyż wychowanie musi dać materiał sublimacyjny w postaci wartości kulturalnych, społecznych i religijnych. Stosunek do tych wartości jest w wieku pokwitania inny niż w dzieciństwie i dojrzałości. Dziecko wierzy w nie dzięki powadze osób, o które się opiera, pokwitający je krytykuje, osobnik młodzieńczy dopasowuje do siebie, a dojrzały twórczo realizuje. W typie infantylnym, biernym utrwała się stosunek dziecięcy. Wartości nie są zrewidowane i samoistnie określone, nie staną się też nigdy artykułem płomiennej wiary. Wyznaje się je, bo tak trzeba, wypada, bo tak zaleca to lub inne oparcie społeczne. Im silniejsza potrzeba oparcia, tym bliżej do fanatyzmu. Przypadkowo tylko jest się nacjonalistą a nie kosmopolitą, katolikiem a nie komunistą, rasistą a nie szabesgojem. Potem nieraz pod wpływem nie tyle wyzwalających, ile podważających fundamenta urazów życiowych, dojrzały latami ludzie przeżywają po raz pierwszy problematykę wieku dojrzwania. I wtedy już sobie rady nie dadzą, bo zabraknie im pędu, by móc dojrzeć. Wydaje się tedy, że bez owego prądu o wysokim napięciu przechodzącego przez seksualizujący się mózg wychowanka, odnajdującego siebie, po raz pierwszy w życiu stanowiącego o sobie, nie może być o istotnym procesie wychowawczym mowy. Należy zatem ów prąd o wysokim napięciu wywołać, ujawnić, jeżeli nie ukaże się sam z siebie. O ujawnieniu dlatego można mówić, że proces fizjologiczny dojrzwania się odbywa, a tylko otamowania psychiczne uniemożliwiają jego pełny wyraz. Pomiędzy dążnościami popędu, osobowości, a mechanizmem tłumienia powstają nieraz ostre konflikty. Jeżeli zwycięży stłumienie, powstaje osobnik na całe życie otamowany i zgaszony. Jeżeli zwycięży popęd, może obalić wraz z otamowaniami cały system wartości, w imię których rzekomo odbywało się tłumienie. U dziewcząt zachodzi raczej pierwsza możliwość, u chłopców druga. Obie jednak są dla społeczeństwa i dla je-

dnostki niepożądane. Nie należy tedy tłumić, lecz dać wyraz popędowi, by go skierować ku sublimacji. Do wykonania takiej pracy wychowawczej, gdy młodzież jest normalna, powołane są wszystkie czynniki w szkole i w domu, o ile jednak dziecko wykazuje objawy neurozy, potrzeba siły fachowej. Lepiej jednak zostawić sprawę, niż powierzać młodzież dyletantom, lub co gorsza szarlatanom.

Czasem tłem zaburzeń jest niewłaściwy bieg rozwoju fizycznego. Częściej powody psychiczne. Dla zdania sobie sprawy, dobrze byłoby zbadać stopień uświadomienia dziewczyny, to co wie, czego nie wie, nie chce wiedzieć i widzieć, co własnym wyobrażeniem zniekształca. Uświadomienie samo nie powinno być nigdy masowe, lepsza jest l e k t u r a od rozmowy, trzeba też wziąć pod uwagę punkt wyjścia. Niektóre dziewczęta będą zaciekawione od strony macierzyństwa, inne ze stanowiska przeżycia seksualnego. Typ otamowany wykaże raczej pierwszy rodzaj ciekawości. Do wychowawczyni należy tu raczej obserwacja niż jakiegokolwiek oddziaływanie. O ile mogłaby coś zdziałać, zawsze w porozumieniu z domem rodzicielskim, bezpośrednią władzą, lekarzem. Jaki wiek i która klasa byłyby odpowiednie? Chyba lat 16, klasa IV gimnazjalna, lub liceum. Jaka książka? — Chyba tylko tak subtelnie ujęta, jak I. Meister: „Was du bisher nicht wissen durftest?“ Stuttgart 1935, — lub Dr. M. Csaba: „Was ein heranwachsendes Mädchen wissen muss?“ Paderborn 1934. — Sposób omówienia tych kwestyj jest tu bardzo taktowny i umijętny, — trafia dobrze do psychiki dziewcząt.

Skoro mamy na myśli przebieg procesu wychowawczego, pytamy, które dobra wychowawcze mają znaczenie tylko dla intelektu, które zaś nawiązują do podstawy biologicznej. Licząc się z tym, tak postępujemy, by ich ilość i jakość naprawdę stosowały się do ucznia. W ten sposób nie możemy jednakowo traktować chłopców i dziewcząt, gdyż podstawa biologiczna jest u nich różna. Gdy nawet zupełnie powierzchownie obserwujemy dziewczęta, spostrzeżemy, że są bardziej zazdrosne i kłótlive, że nie znajdują przyjemności w zbiorowym działaniu. Skłonne są do plotek i obmowy, wrażliwe na cechy zewnętrzne i chętnie wydają powierzchowne wyroki. Przy-

wiązują dużą wagę do własnego wyglądu. Słabość woli dziewczynki — to niespełnienie czegoś, co powinno się było zrobić, u chłopca — wykonanie czegoś, od czego należało się wstrzymać. Chłopiec zaniedba obowiązku, gdyż idzie kopać piłkę z kolegami, dziewczynka zaś czas przegada lub przemarzy (często przed lustrem).

Większa pilność i obowiązkowość dziewcząt ściśle się łączy z ich wrażliwością na pochwałę i naganę. Są one w ogóle bardziej zależne od starszych i częściej na nich liczą, to też mniej w nich zuchwałości. Są schludniejsze niż chłopcy — rys dla kobiet znamieny, podobnie jak większa niż u chłopców skłonność do wstrętu i brzydzenia się. Staranność ma swój odpowiednik w większej wrażliwości na piękno, nieraz cikliwe i cukierkowe, w większym poczuciu ładu, w opanowaniu mowy, we wstydlivosti. Wspomniane już liczenie się z drugimi przybiera często formę przesadną, polegającą na tym, że jednostka troszczy się za nadto o zamiary innych wobec niej i ich zdanie o niej. Jest to wyraz nastawień infantylnych: egocentryzmu i dążności do oparcia. Mechanizmem ujawniającym je bywa stałe lub czasowe poczucie niepełnowartości.

Otóż dziewczynki częściej, niestety, podlegają temu poczuciu, jest to fakt zasadniczy, niezależnie od naszej zgody lub niezgody na teorie psychanalityczne. Konieczne też jest zwalczanie u dziewcząt poczucia niepełnowartościowości, na szczęście minęły czasy upokarzających dzieci wyzwisk i chłosty. Przeżywa się też szkoła oparta na systemie współzawodnictwa. Dla chłopców, na ogół pewniejszych siebie, może być ono silną podniętą w pracy, choć niezbyt wartościową, gdyż wyrabia wrażliwość na pozorne sukcesy i sankcjonuje potrosze egoizm dzieci; na dziewczęta albo wcale nie działa, albo potęguje zazdrość, kłótniowość, próżnostki, plotki i chęć szkodenia innym.

O ile przemienimy poczucie własnej niepełnowartościowości na poczucie pewności i zadowolenia z siebie, można i liczenie się z drugimi przeobrazić w wyższą formę społeczną sympatii ze światem, pytającą nie: co kto myśli o mnie? czy mnie dobrze życzy? — lecz: czy mu dobrze ze mną? Równocześnie dziecko bez poczucia małowartości uczyni swój egocentryzm



ośrodkiem autonomii wewnętrznej. Tak więc liczenie się z drugimi zwraca się: 1) ku sobie jako instancji etycznej, 2) ku drugim — jako obiektowi sympatii. Dziewczęca próżność i wrażliwość na wygląd zewnętrzny ma być przesublimowana w kierunku umiłowania swej pięknej formy duchowej. Narcyzm chłopca polega na marzeniu o zręczności, wytrzymałości i sile, co sublimuje się w ideale osobowości na charakter męzny, pełen hartu woli i pogardy życia. Dziewczynka zaś ma w założeniu swego ideału o wiele więcej momentów estetycznych. Należy to przyjąć jako fakt i zastanowić się nad ilością pierwiastków estetycznych w szkole męskiej i żeńskiej, oraz ich stosunkiem do wychowania fizycznego, co zresztą już uwzględnia się w gimnastyce. To też próżności dziewczęcej nie należy bezwarunkowo tępić ani tłumić, lecz ją odpowiednio skierować. Nauczycielka, któraby chciała wzbudzić w dziewczęciu wstręt do własnej powierzchowności i pogardę dla stroju, sama jest napewno nieuleczalnym czupiradłem.

Zazdrość i kłótniwość dzieci objawia puszczenie w ruch mechanizmu niepełnowartości. Przykrość stąd płynącą starają się skompensować poniżeniem innych przez wyzwiska, plotki, psoty. Ten sam mechanizm funkcjonuje w skargach i pochlebstwie. Marzenie dziewczęce o księciu z bajki — to bierne liczenie na czyjaś opiekę i łaskawy los. Sympatia społeczna powinna doprowadzić do poszanowania cudzych praw, do solidarności. Z marzenia o własnym dobrobycie powinna się narodzić czynna chęć dawania drugim szczęścia i ciepła. Tę chęć przejawia mała dziewczynka, darząc swoją lalę macierzyńską troską, jakiej sama zaznała. Mamy ją pogłębić, uduchowić, ze świata fikcji dziecięcej zwrócić ku rzeczywistym ludziom.

Gdy się zajmujemy dziewczętami w wieku pokwitania, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na dwa znamienne objawy: marzenie i adorację.

Mówi się o niecelowości marzeń, o ich paraliżującym wpływie, ale tak bardzo niecelowe one nie są. Jako kompensata rzeczywistości, a nieraz jałowe ujście sił psychicznych bywają szkodliwe, ale też działają odprężająco. Trudno zwalczać je przez autorytatywny zakaz wychowawczy, a nawet przez dyskretne ośmieszanie. Najwy-

żej wyjaśnić młodzieży przystępnie, czym one są. Wtedy jednak nie trzeba, aby je młodzież zwalczała siłą, aby je tłumiła. Cóż zyska tą drogą?

Przedewszystkim w jakich granicach są marzenia bezwartościowe dla jednostki, po drugie, kiedy są szkodliwe, kiedy zaś pożyteczne. Jako naturalna, samorzutna czynność psychiczna mają swą rację bytu, jeśli nie w celu, to w przyczynie. Są mocno uwarunkowane biologicznie, podatne do przekształceń, plastyczne, jak każda czynność popędowa. Mówmy więc nie o ich szkodliwości, lecz o wartości. Rojenie zarówno jak marzenie senne jest warunkowym spełnieniem dążeń erotycznych lub osobowościowych. Funkcja ich wzrasta w miarę oporów stawianych świadomości czy nieświadomości, z zewnątrz czy z wewnątrz popędom. Dlatego krzewi się ono raczej u młodzieży ze środowiska kulturalnego, bardziej otamowanej w życiu popędom. Na jego treść składają się wszystkie stojące w związku ze strukturą popędową doświadczenia jednostki. Każdy typ marzy inaczej, pod względem ilości i jakości, lecz każdy tę fazę musi przejść. U jednych marzenie w sposób naturalny, organiczny przeobraża się w projekty działania i samo działanie, u innych się ono utrwali i pozostaje aktywność w fantazji przy daleko sięgającej bierności życiowej. Marzenie przechodzi też ewolucję od egoistycznych do coraz kulturalniejszych. Są marzyciele o własnym szczęściu i o własnej szlachetności. A i to jest nierealne, a zatem dno jest egoistyczne. Wtedy już nie ma mowy o wartości, lecz o kompletnej bezużyteczności, jeśli w dodatku jednostka nie spostrzega dysproporcji między rzeczywistością a marzeniem, może być ono wprost szkodliwe.

Więc tłumić takie marzenia? Równie celowe, jak czerpać wodę przez sito. Raczej prowadzić kulturę marzeń z egoistycznych na szlachetne. Ponieważ szlachetne marzenie bez realizacji jest sublimacją pozorną i grozi gruntownym zakłamaniem, należy dyskretnie wykazać, że tą drogą brnie się w ślepe uliczki. Właściwą kulturą marzenia jest czyn wartościowy etycznie, społecznie, estetycznie.

Trzeba dać młodzieży możność przeżycia tego czynu i im wcześniej, tym lepiej. Czyn ten powinien też być istotny, by wraz z poczuciem jego wartości wzrastało

dobrze samopoczucie młodzieży. Takie tłumienie będzie zdrowe, spontaniczne, wyjdzie z tych pokładów psychiki, skąd wyszło i samo marzenie, tylko jako doskonalsza i dojrzała forma życia. Wtedy marzenie spełni swą pozytywną funkcję: wzbogacania i pomnażania młodzieńczego ideału osobowości o wartości idealne. Dzięki niemu młodzież tworzy poglądy, kształtuje zadania życiowe, przeżywa piękno przyrody i sztuki, pogłębia życie religijne, sublimuje erotykę. Materiał do kultury marzeń da muzyka, poezja, przyroda.

Jeśli idzie o bezpośrednie biologiczne znaczenie marzeń, to ich nieutrwalenie uniemożliwia normalne życie, zresztą marzenia takie już nie są bogate i różnorodne, lecz jednostajne i powtarzające się wprost banalnie. Dowodzą one, że w psychice istnieją otamowania, rola ochronna i odprężająca, rola twórcza i kształtująca już się skończyła. Marzenie wtedy stanowi bardzo marną kompensację wielkiej nędzy. Szkodliwe? Wtedy już nie szkodzi. Za późno.

Przyjaźń i adoracja są to dość bliskie sobie objawy. Fakt, że dziewczęta w przyjaźni się czują, chłopcy zaś okładają kułakami, nie powinien być wyjaśniany na korzyść jednej ani drugiej strony. Ani brutalność chłopaków, ani perwersyjne skłonności dziewcząt, bo nie mamy prawa sądzić przejawów młodzieńczego życia uczuciowego, póki w wieku dojrzałym nie przybrały form etycznie ujemnych. Możemy tylko uznać normalne lub nienormalne podłoże faktów. Tkliwość dziewczynki zwraca się ku osobie tej samej płci. Czy jest w tym podłoże erotyczne zawsze? Zdaje się zawsze. Czy seksualne, jak to delikatnie rozróżnia Spranger — nie zawsze. Na stopniu rozwojowym przedpokwitania i pokwitania występuje silny zwrot uczuć ku kobietom i dziewczętom, ku matce, siostrze, nauczycielkom, koleżankom. Trzeba brać pod uwagę przedmiot uczucia i formę jego wyrazu. Czy osoba starsza — czy rówieśnica? czy czułe uściski — czy związek duchowy? Uścisk i pocałunek są objawami erotyki dziecięcej, skierowanej ku matce, wywodzącej się z popędu moralnego. Czyż dziwne, że młodzianka dziewczyna szuka obiektu narazie sobie podobnego? Tak więc uczucie adoracji dla „pani“ jest pewną projekcją uczucia do matki, tym silniejszą, im mniej oparcia o matkę

znajduje dziewczynka. Sama zaś czułość dla rówieśniczek może być ważna dla ewolucji popędu macierzyńskiego, w którym nie powinno być wyboru między synem czy córką.

To też i tu tłumienie było niepotrzebne, albo i szkodliwe. Właściwą drogą ma być sublimacja. Momentem ułatwiającym ją jest w stosunku adoracji żywa chęć utożsamienia się duchowego z jej przedmiotem. Jak niańczenie laleczki jest wyrazem dążności do utożsamienia się z matką, tak i poczucie duchowego oparcia o nauczycielkę przejawiać się może w solidarności koleżeńskej, w harcerskiej opiece nad słabszymi, w szkolnej akcji społecznej. Trzeba też przyjaźń wraz z adoracją ująć w pewne formy typowe.

Dziewczyna może zająć stanowisko władcze, opiekuńcze, podporządkowane i na równi. Dziewczętom górującym w przyjaźni nie wystarcza zwykle jedna przyjaciółka, są one często przywódczyniami i reprezentantkami grup klasowych czy innych, typ ten później odnajdziemy może na kierowniczych stanowiskach w różnych organizacjach żeńskich. Należy jednak ściślej odróżnić kierunek władczy, bardziej szorstki i chłopięcy, oraz macierzyński — kobiecy i wrażliwy. Dziewczęta górujące są na równi z nauczycielkami obiektem adoracji. Typ uległy jest bardziej bierny, lubi by nim kierowano, ale miłość do kierowniczek nieraz przechodzi fazy zazdrości o wyłączne względy oraz zgodnego z innymi oddawania hołdów. Takie dziewczęta wykazują znaczną zdolność do liczenia na innych, adorują kogo mogą: nauczycielki, drużynowe, komendantki, lotników i gwiazdorów filmowych. Czasem osoby fikcyjne. Nawet kiedy wielbią osobniki męskie, nie ma tam marzeń matrymonialnych, może właśnie wybór tak niedosiężnego przedmiotu uczucia jest środkiem tłumienia erotyki.

Przyjaźń na równi opiera się na solidarności, na pewnej samoobronie przed nierozumiejącym światem. Absolutna szczerość nie polega na spowiadaniu się z czynów, tylko z marzeń.

Związek przyjaźni czy adoracji występuje w formach różnych, czasem są one bardzo zewnętrzne i postrzelone, czasem prawdziwie duchowe i wówczas adorująca swoje uczucia przesuwając z przedmiotu na jego

wartościowe cechy. Dlatego dziewczyna typu społecznego być może wcześniej kogoś silnie adorowała.

Dziewczęta władcze często przybierają wobec kobiet stojących nad sobą stanowisko jaskrawie buntownicze i przekorne, negując w sobie i w nich walory kobiecości. Sama lubi być wielbiona, lecz swych zwolenniczek bardzo nie ceni. Te typy, ujawniające często cechy męskie, mogą być w dziewczęcych zespołach niebezpieczne, zwłaszcza dla biernego tłumu adoraterek.

Jedne i drugie należałoby skłonić do ujawnienia pierwiastków opiekuńczych, to też wychowanie powinno dać odpowiednie warunki. O ile to zawiedzie, przynajmniej poznamy lepiej dziewczęta, gdy wystawimy na próbę ich samodzielność i zdolność dawania drugim oparcia.

Nie zawadzi też pewna uwaga dla nauczycielek oraz przywódczyń młodzieży żeńskiej. Każda prawie „pani“ bywa uwielbiana. Nie spotyka to jej w szczególności ani za energię, ani za wiedzę, dobroć etc. Bywa tak, ale są też nauczycielki uwielbiane za graniczącą z niedołęstwem łagodność, a czasem za wysokiego stopnia jędrzowatość. Oczywiście, że masowy kult zdobędzie tylko osoba pewna, opanowana, życzliwa młodzieży, ale z dystansem. Często jednak jakiś nasz rys, najmniej przez nas ceniony, nieraz wprost niedostatecznie nam znany, działa na młodzież jakimś wrażeniem osobistego uroku. Adoracja w takich warunkach często utrudnia pracę wychowawczą. Należy też zdawać sobie sprawę, co ją wywołało z naszej strony i co właściwie kieruje dziewczyną. Nie można też uważać jej za dowód naszego dodatniego wpływu na młodzież, nie sztukować się z tego powodu we własnej i cudzej opinii. Często najlepszy wpływ wywarli dość niepopularni nauczyciele. W uczuciach dziewcząt zwykle nie idzie o nas, lecz młode serce nie ma poprostu do kogo się zwrócić. Ciężko jest zawieść tyle serdeczności, lecz zawieść się musi, lepiej tedy dystans zachować zawsze.

Nie wyklucza to życzliwego, poważnego i sprawiedliwego traktowania dziewcząt, natomiast może je uciszyć. Wtedy też zaczną cenić swą wychowawczynię nie za głos, kolor oczu i sukni, lecz za jej istotne zalety. Oprą na nich budowę swej osobowości, co jest cennym wynikiem pracy.

R o z d z i a ł I I I .

PRACA WYCHOWAWCZA NA TERENIE SZKOŁY.

Wychowanka i wychowawczyni. Wychowanie praktyczne. Uspołecznienie. Kontakt młodzieży z różnych środowisk. Nauczycielka wobec pracy społecznej. Formy współdziałania młodzieży. Szkoła powszechna. Tematy pogadanek wychowawczych w gimnazjum na tle obrazu psychiki dziewcząt ze szkół zawodowych. Młodzież licealna. Prace wychowawcze w liceum: strona fizyczna, społeczna, estetyczna. Licea zawodowe. Teatr szkolny. Przysposobienie do obrony kraju.

Idzie teraz o tryb postępowania wychowawczego w szkole. Co ma być naprzód co potem. Przede wszystkim musi powstać stosunek zaufania pomiędzy obiema stronami. Z dzieckiem poznajemy się jeszcze w jego narcystycznej fazie późnego dzieciństwa i w okresie przedpokwitania. Uczeń ma w tym czasie zazwyczaj silne poczucie autorytetu nauczycielki. Wtedy też jest pora, by dać jej założenia sublimacji społecznej, moralnej, estetycznej. Droga jest budzenie sympatii społecznej, przyjaźni, przeżycia religijno - moralne, patriotyczne, estetyczne, kult bohaterów wolności i pracy. Gdy w fazie negatywnej przedpokwitania nastąpi krytyka wartości, powinny być już one na tyle ugruntowane, by widziana teraz trzeźwo osoba nauczyciela, nie podważyła ich bytu. W pokwitaniu dość wcześnie występuje moment silnej idealizacji tłumiącej narazie zewnętrznie moment seksualny. Tym silniejsze wchłanianie materiału sublimacyjnego. Trzeba go pogłębić, ukazując to, co najbardziej piękne, wielkie i ludzkie. Zawsze jednak przeżycie wartości musi wyprzedzić znacznie falę krytycyzmu. Istotnie trudno dopiero w fazie rewizji poglądów pchać je komuś gwałtem do głowy. Młodzież musi przedtem mieć całość, musi przeżyć ją czynnie, choć jeszcze bez pogłębień, bez systematycznego powiązania.

Dojrzewanie, silniejsze poczucie własnej odrębności, rozwój umysłowy, subiektywizm sprowadzą okres zwątpienia. Teraz dobrze będzie zamiast rewizji systemów

pomóc dziewczętom rewidować siebie. Trzeba bowiem liczyć się z tym, że z ogarniania świata młodociani zstępują ku sobie, ku formowaniu własnego charakteru. Wtedy nie można przedstawiać ani bronić wartości naszej kultury. Osobowość wychowawczyni odgrywa w tym czasie ważną rolę. Może ona sama sobą zdyskredytować najwyższe głoszone przez siebie wartości. Musi być szczerą jej wiara w głoszony system wierzeń. Młodzież wychowawca aktorstwo i frazeologię. Nie jest to rozsądna ambicja wychowawcza, by młodzież wyznawała dokładnie te same ideały, co jej wychowawcy. Głupia byłaby taka młodzież i głupi żywiący tę ambicję nauczyciele. To jednak, co najważniejsze i najlepsze w Credo wychowawcy, niechże będzie ośrodkiem krystalizacji wiary ucznia. W przeciwnym razie grozi anarchia, albo nieszczerzy kompromis na rzecz nauczyciela, sprawy, władzy dyktowany interesem.

Nie można tracić z oczu celu: pełnej osobowości kobiety. Wychowanie powinno zatem uwzględniać wszystkie jej przyszłe role. Obok nauki, powinna być strona praktyczna. Była była istotnie praktyczna! Czyby nie można zamiast wykonywania różnych rupiec z drzewa, blachy, szkła, nieco sprzątać, w następnym roku brać i czyścić, w następnym gotować i piec. Możeby zetknęły się częściej z działalnością przedszkoli (nie tylko ochroniarki), a w najwyższej klasie gimnazjum lub w liceum bodaj zobaczyły pielęgnację niemowląt. To może byłoby dobrym, rzeczowym punktem wyjścia dla uświadomienia.

W uspołecznianiu młodzieży uczucie skrupowania nie powinno wywijać się. Wiemy jednak, że często jest to nieuniknione. Weźmy np. taką sytuację pod uwagę. Dzieci jakiegś szkoły opiekują się ubogą działalnością przedmieścia, czy też zakładów dla kalek. Obiektywnie biorąc czyn dobry i chwalebny inicjatywa wychowawców. Tylko, że nastrój ciężki, niewiadomo, które dzieci na zebraniu są bardziej speszone. Nie idzie tu wszakże o samo obdarowanie, lecz o zabawę i przyjemność obdarowanych, oraz o nawiązanie sympatii dzieci zamożnych dla ubogich. Wychowawczo tylko drugi cel coś przedstawia. Można stwierdzić, że małe dzieci ubogie po przełamaniu onieśmienia są prosto szczęśliwe. Dzieci upośledzone są nimi w miarę kalectwa.

Starsze dziecko ubogie silnie już odczuwa swe poniżenie, ale najgorzej nieraz czuje się dziecko zamożne. Odzywa się w nim poczucie niepewności siebie, trudne do pokonania, chyba że jest dość dojrzałe, by zająć stanowisko opiekuńcze. Gość nie powinien tedy być zbyt duży. Samo ubóstwo bez dystansu wieku nie wystarczy do obudzenia sympatii. Uspołecznienie przez jałmużny nie jest jeszcze uspołecznieniem pełnym. Darzyć trzeba czym innym.

Ciągle apelowanie za pośrednictwem dzieci do kieszeni rodzicielskich to po pieniądze, to po dary w naturze budzi niechęć. Taka np. stara odzież do darowania. Niby nic prostszego, stary sweter, wyrośnięta sukienka, ciasny paltocik. Dziewczynce jednak wstyd jakoś przynosić te jej znoszone łaszki. Solidaryzując się z domem, wstydzi się odmówić, solidaryzując się ze szkołą, wstydzi się prosić. Dlatego też nie tak łatwo przeprowadzić darzenie materialne. Najbogatsze właśnie dziecko niechętnie przyniesie kilogram mąki.

Prosić w domu o mamałygę? Coś takiego! Stare buty — a jeśli je się sprzedaje, a jeśli je donosi rodzeństwo? Oczywiście, że cenne są te rzeczy i dla obdarzonych i dla organizacji społecznej, ale próżna dziewczynka przechodzi nieraz dziwaczne walki ze sobą, lub też woli nie pamiętać. Możeby więc jakoś inaczej zorganizować to rupieciovie pośrednictwo, np. przez koła rodzicielskie.

Młodsze dzieci zresztą warto poddać jakiemuś świadczeniu materialnemu, gdyż wykazują często przerost poczucia własności, ale lepiej jest, gdy się wciąga młodzież do akcji, któraby budziła i utrwaliała sympatię na podstawie poczucia równości, a nie własnej wyższości (ja daję!), polegała na zwalczaniu nędzy jakimś zbiorowym wysiłkiem, w której by występowało częstsze obcowanie młodzieży różnych warstw. Przy obcowaniu na równi kwestia wieku jest mniej drażliwa. Pożądane byłyby zebrania świetlicowe i ogniska dziewcząt ze szkół różnego typu, wspólne wycieczki i ćwiczenia fizyczne, możliwe do zrealizowania we współpracy hufców szkolnych, imprezy towarzyskie i artystyczne. Uspołecznienie nie przez świat nędzy, ale przez świat pracy. Pokazanie, przekonanie, że nie datkami z kieszeni rodziców, lecz powszech-

nym wysiłkiem można sprowadzić poprawę. Dla licealistek nie byłoby złe zetknięcie się z młodcianymi robotnikami. Przy tym wszystkim jednak istnieje poważna kwestia czasu.

Młodzież szkolna, o ile może i chce podolać wszystkim wymaganiom, ma do spełnienia po szkole bardzo dużo i to rozmaitych zajęć. Szkoda wyliczać. Przeciężnie wywołuje nawet u dorosłych „społeczników“ wszechstronny dyletantyzm, a raczej pracowite próżniactwo. Trzeba zapewnić czas na naukę domową, a poza tym pokazać zredukować organizacje działające na terenie szkoły. Przecie są one w szkole nie tylko po to, by je wspierać wkładkami, ile po to, że dzięki nim można zrealizować pewne zadania wychowawcze: obywatelskie, humanitarne, społeczne. Wystarczyłaby jakaś jedna organizacja młodzieży, któraby nadawała się do współpracy z LOPP, LMK, PCK i z resztą istniejących i możliwych skrótów. Jeżeli teraz panuje gdzieś rywalizacja tych działów, w tym wypadku byłoby prościej: klasa przechodziłaby co roku nowe stadia. Kolejność działów zależałaby od planu wychowawczego szkoły. Poza tym uczniowie miałyby tylko stosownie do zainteresowań jakieś kółko ochotnicze specjalne: naukowe, teatralne, sportowe.

Trzeba też odpowiednio postawić przygotowanie społeczne nauczycielek. Nie jest ono właściwie pojęte. Potraktowano pracę społeczną poprostu jako jeszcze jeden michalek potrzebny do zdobycia i utrzymania posady. Po organizacjach niektórych pętało się do niedawna mnóstwo młodych osób, cierpliwie odsiadujących swoje społeczne dniówki, bez żadnego własnego i czyjegokolwiek pożytku. Potem następowało rozczarowanie i jeszcze jedno bankructwo frazesu. Jakby praca zawodowa nie miała sama w sobie wartości społecznych. Jakby była tylko pobieraniem pensji, nagrodą za jakieś inne zasługi. Pracą społeczną nauczyciela jest wprowadzanie młodzieży w życie, być może nie każdy jest do tego tak samo dysponowany, ale też nie wszyscy pracowaliby z młodzieżą w każdym dziale. Trudno, by ta sama nauczycielka towarzyszyła uczniom do obcej świetlicy, do ochronki, na obozy PWK i harcerskie, oraz na międzyszkolne zawody sportowe. Tym bardziej inna poprowadzi kółko

literackie i teatralne. Trzeba tylko ograniczyć składki, a pomnożyć działanie. Działając daje młodzież coś ze siebie. W działaniu musi być obcowanie na równi, a nie litościwa osoba i biedak do jej ćwiczeń się w cnotcie.

Jako formę działania możnaby zaproponować spółdzielczość. Gimnazjum ogólnokształcące zaopatruje swój bufet w gospodarczym. Kramik z przyborami nabywa swój towar w hurtowni gimnazjum kupieckiego. Gdy kółko teatralne urządza przedstawienie, stronę techniczną całkiem dobrze wykonać może któraś z grup pracy — otrzymane zyski przejdą na cele danej organizacji społecznej. Nadto dziewczęta mogą sporządzać kostiumy i rekwizyty teatralne na świetlicach, w związku ze świętami Bożego Narodzenia i Św. Mikołajem zająć się zabawkarstwem, dla akcji pomocy zimowej szyć i wykonywać roboty na drutach. Form może być więcej i znacznie lepszych. Skoro młodzież weźmie udział w tworzeniu pewnych wartości gospodarczych, zorganizuje ich zbyt, lepiej zrozumie strukturę życia. Może takie dziewczęta pojmą prędzej istotę prawdziwej samoistności.

Zwijażać można tę pracę z propagandą i uprawianiem oszczędności. Nie powinna to być jednak hojność rodziców, musi być stała, celowa, systematyczna, wykluczająca skąpstwo. Dlatego trzeba stale zachować **m i n i m a l n e** opodatkowanie na cele społeczne i szkolne.

W nawiązywaniu społecznej sympatii dużo znaczy stosunek do zwierząt i roślin. Opieka nad kwiatami doniczkowymi, uprawa szkolnego ogródka, dogłádanie np. królików i kur byłyby pożądane na stopniu szkoły powszechnej. Tam może nawet nie trzeba rozciągać uspołecznienia poza mury szkolne, chyba w klasach najwyższych, a koniecznie w siódmej. Zupełnie małe dziewczynki trudno nawet konfrontować ze starszymi, o ile te nie nabyły wyraźnie opiekuńczej postawy.

Już samo życie się koleżeńskie w klasie pierwszej jest poważną próbą samodzielności i dużo nauczy. Dziewczynka musi się dostosować do innych, pojąć, że nie ona jedna w klasie, że nauczycielka nie jest wyłącznie do jej dyspozycji. Ma się z tym pogodzić i uznać, że tak jest i tak ma być. Nauczycielka daje jej dostateczne oparcie traktując ją na równi z innymi dziećmi. Jasne, że

w zbyt licznej klasie dziecku istotnie brak dostatecznego oparcia. Ale w normalnie liczonym zespole bywają dzieci, którym trzeba więcej uwagi okazać, dopominają się o to kłótnią, skargami na inne, wierceniem się, hałasem. Inne nie umieją i nie chcą pojąć wskazówek skierowanych do całej klasy. To samo i tak samo powiedziane przyjmą, ale zwrócone wprost do nich. Początkowo jest to powszechne, ale jeżeli nie ustąpi w klasach najwyższych, dziecko trzeba specjalnym traktowaniem usamodzielnąć. W wypadkach lżejszych można przejść nad wymaganiami dziecka do porządku, w cięższych dziecko może popaść w zaniedbanie i zaniecha wysiłków. Tło — niska samocena na podłożu dążności do nadmiernego oparcia o wychowawców. Takie dziecko popularnie nazywamy rozpieszczonym.

Szkoła powszechna uwzględnia różnicę między chłopcami i dziewczętami. Powinno się ją zakreślać w pełnej mierze, ale unikać wywyższania czy poniżania jednej płci. Należy doprowadzić do korzystnej oceny zajęć kobiecych, pracy matki w domu, utrwalić postawę dziewczęcą w zabawach i zajęciach praktycznych. Ćwiczenia cielesne dziewcząt powinny kształcić estetycznie opierając się na muzyce i rytmie. Wychowanie plastyczne powinno nawiązać do znacznej u dziewczynek wrażliwości na barwy. Ponieważ dziecko w tym wieku posiada wrażliwość raczej na treść niż na formę dzieł sztuki, wyrabiać należy poczucie pięknej formy na przedmiotach wziętych z otoczenia, sprzętach, dywanach, firankach. Dekoracja klasy i sali ogólnej, wycinanki, strój ludowy, pisanki — oto możliwości dla obserwacji i praktycznego zastosowania.

Można zwrócić uwagę, czy dziewczynki są wrażliwe na piękno konstrukcji czy też zdobniczych dodatków. Nie pominiemy stroju. Uwaga dziecka powinna się zatrzymać na zestawieniach barw, nad pięknem prostoty i przesadną ozdobnością, nad estetycznym znaczeniem ładu i porządku. Gadania powinno być jak najmniej, dzieci powinny praktycznie w sądach i postępowaniu odróżniać piękno od brzydoty. Zastosują to w ozdobienu klasy i sali w dniu obchodu. Wychowanie moralne, rzecz prosta, również unika gadania. Jeżeli mamy zamiar doprowadzić dzieci do zerwania

z obmową, bójkami, niszczeniem i niedbałością, nie możemy teoretycznie i abstrakcyjnie dawać poleceń, a tym mniej bawić się w roztrząsanie. Stopniowo oczywiście nawiązując do wypadków należy doprowadzić dziecko do rozumowego potępienia pewnych wad i uznania za dobre rzeczy godziwych. Punktem wyjścia jednak jest postępowanie i powaga nauczycielki. Powinna też być pewna hierarchia dążeń wychowawczych. Nawyk śmiecenia trudno w późniejszych latach usunąć dyskusją. Im więcej piekła o papierki, tym większy bałagan. Młodzieży nie można zanudzać infantylizmami. Można się w ten sposób zupełnie wykończyć w klasie.

Rozmowa z młodzieżą gimnazjalną powinna już określić podstawę wartościowania cech duchowych i czynów ludzkich, powinna ustalić wartości pozytywne i sposoby ich zdobywania. Resztę młodzież osiąga samowychowaniem. Pogadanka np. o próżności będzie zajmująca, o ile nie zechcemy jej bezwarunkowo potępiać. Przecie jest to wyraz cennej biologicznie dążności do podobania się. Dziewczyna musi być pociągająca. Wyśmiejemy gapienie się w lustro, strój przesadny i niesmaczny, nie stosujący się do miejsca, czasu i osoby, a przytem niechlujny. Dziewczęta muszą sformułować: schludność, prostota, celowość, linia, harmonia barw, wzajemne dostosowanie szczegółów, umiejętność ich poświęcania dla całości. Czasem się da nawiązać w wyższe regiony: trzeba się wyrzec własnej przyjemności dla dobrego celu. Tak nie będziemy rozmawiać w klasie „oficjalnie wychowując“ ale np. na wiosnę w ogrodzie publicznym, lub organizując zabawę klasy w karnawale. W wyższej klasie ujmijemy coś inne w próżności. Potraktujemy ją jako mizdrzenie się w zwierciadle opinii drugih, wysuniemy potrzebę własnego kryterium postępowania.

Gdyby każdy zespół klasowy mógł rok po roku mieć tę samą wychowawczynię, program czteroletnich rozmów wychowawczych mógłby być zupełnie dowolny. Ponieważ to niemożliwe, należy pewne tematy rozłożyć na poszczególne stadia z zachowaniem zupełnej swobody ich ilości, następstwa i jakości. Należy pamiętać, że gorsze są powtarzania niż luki, przeciwnie niż w materiale lekcyjnym, że zresztą najpiękniejsze momenty tkwią w niespodzianej rozmowie na lekcji. Lekcja jest właściwym te-

renem pracy wychowawczej i to nie tylko polonisty lub historyka. Programy pogadanek możnaby też w pewnych szkołach ułożyć w stopnie dla czterech klas gimnazjum, co by odpowiadało duchowi danej szkoły i stwarzało bardziej jednolitą atmosferę wychowawczą. Indywidualnej wychowawczyni zawsze byłoby wolno nakreślić sobie własne linie postępowania. Nie powinien być to jednak tylko wypełniony i oddany papiererek. Przełożona lub generalna wychowawczyni powinna go omówić na poufnej konferencji i po ewentualnych poprawkach zatwierdzić. Późniejsze zmiany należałoby umotywować.

K l a s a p i e r w s z a jest to pono okres rozhukania,¹⁾ faza przyboru sił doby przedpokwitania, albo już po jego ustąpieniu, okres przekory. Rzadziej już występują cechy psychiczne pokwitania. W tym wieku idzie o wytworzenie samoopanowania. Energię młodzieży trzeba zwrócić ku momentom sublimującym, apelując do dążeń heroicznych. To bardzo dobre w szkole męskiej. Jeżeli idzie o dziewczęta, o wiele częściej chcą zostać nauczycielkami na wsi, czy w mieście, lekarkami, względnie, jak oświadcza jedna z nich: „Chcę wyjechać do Anglii i zostać l o r d o w ą (Tak!)“. Ich ulubione zajęcia — wyszywanie, druty, książki. Tak dziewczynki z małego miasteczka. Środowisko lwowskie np. przeciwnie wykaże marzenia o karierze lotnika, sportswoman, a nawet żołnierza. Te objawy świadczyłyby o chłopięcych tendencjach przedpokwitania. Chłopiec może czyny herojów Spartan i Rzymian obrać za wzór własnego postępowania, ale nie dziewczynka. Musiałaby się duchowo utożsamiać z bohaterem i roić o sobie, że stanie się żołnierzem, wodzem. Czy trzeba specjalnie pielęgnować taką postawę, można wątpić. Bo albo nie będzie szczerą, albo przekreśli swoją dziewczęcość.

W kulturze greckiej i rzymskiej tkwią znaczne wartości kształcące również i dla dziewcząt, jak ideał sprawności fizycznej, opanowanie, hart ducha, praca, pokonanie próżności, obywatelstwo, nie można jednak zakła-

1) Dr. J. Kuchta: Rozwój psychiczny młodzieży a prace szkolne. III wyd. Warszawa. 1934.

E. Croner: Psychika młodzieży żeńskiej. Lwów — Warszawa. 1932.

mywać dziewcząt męskim bohaterstwem. Bohater w najlepszym razie stanie się urojonym przedmiotem pierwszej miłości, ale nie ośrodkiem własnego ideału. Trzeba wydobyć momenty kobiece, miłość żony i matki, godność kobiecą, cnoty domowe. Można odnaleźć i przykłady cichego bohaterstwa kobiet, byle był do tego materiał odpowiedni, nie mdła Andromacha i żylasta Matka-Spartanka.

Wobec chłopięcych dążeń okresu przedpokwitania pierwsza menstruacja spada nieraz na dziewczynkę jako rodzaj osobistej klęski, jest czymś upokarzającym i wstrętnym. Dlatego pokwitanie tak często wywołuje falę złego samopoczucia i niskiej oceny kobiecości. Marzenia o męskim bohaterstwie mogą tylko pogłębić rozdźwięk, a przecie nie chcemy celowo hodować zaburzeń rozwojowych w psychice. U chłopca z marzeń o bohaterstwie istnieje wyjście wprost do usamodzielnienia się w życiu, ale dziewczynka, nim się oswoi z przemianą, tym skłonniejsza jest do spokoju, bierności, czekania, tym silniej opiera się o dom rodzinny. Tym więcej trzeba pierwiastków kobiecych.

Do kształcenia woli konieczna jest egzekutywa wypełnienia obowiązków i opanowanie w stosunkach koleżeńskich mowy, zachowania. Przekora wieku tego powinna ustąpić zgodliwości i ustepliwości. Adorację trzeba zwrócić ku wielkim sprawom i wielkim ludziom, wyszukując też wartościowe postaci kobiet, byle nie intelektualistki, lecz jednostki ofiarne. bohaterki uczucia.

Pewne kwestie będą wspólne też klasie drugiej, zaliczymy do nich koleżeństwo, o samotnictwie możnaby mówić dopiero wtedy, gdy wystąpi ono jako cecha negatywnej fazy przedpokwitania i początków pokwitania.

K l a s a d r u g a da wyraz nastawieniom negatywnym. Do drugiej klasy uczęszcza wspomniana już kandydatka na zakonnicę, jednostka zresztą bardzo odrębna, łącząca religijność z brakiem uspołecznienia. Inne lubią odosobnić się i czytać. Zresztą już wtedy silnie się zarysowuje narcystyczne marzenie o karierze śpiewaczki, o wyczynach sportowych, lub wprost wyrażają pragnienie odziedziczenia majątku, aby podróżować i żyć wedle własnego uznania. Wyrażając chęć zostania na-

uczycielką lub lekarką umieją podać motywy patriotyczne lub społeczno - humanitarne.

Pragnęłabym zostać kiedyś nauczycielką, ponieważ uczyłabym dzieci, które wprowadzałabym w świat.

Pragnęłabym zostać lekarką, gdyż mieszkam u brata, który jest księdzem w górach daleko od miasta. Więc pomagałabym ludziom chorym, którzy są ubodzy, lub nie mogą się dostać do miasta.

Obok książek podają jako umiłowanie swoje śpiew i muzykę, co wskazuje na rozwój uczuciowości.

W wychowaniu oprócz spraw poprzednio omawianych jako nadające się do zwalczania praktycznego, można już dać pewne pogłębienie refleksyjne. To też możnaby już omówić temat przekory osobno i spróbować wyjaśnienia jej motywów. Oprócz tego tematu można poruszyć inne: samowolę, gadatliwość, szczerość i skrytość, prawdę i kłamstwo, lęk. Dziewczęta czternastoletnie dość często przyznają się do lęku wobec ciemności. Temat taki należy poruszyć w porę.

W klasie trzeciej przeminęła już faza wstępna, młodzież przechodzi zwrot ku sobie, często popada w samotnictwo, zarazem wytwarza już zainteresowania specjalne, które bywają motywem marzeń o przyszłości.

Chcę być zakonnicą, gdyż chciałabym służyć Panu Bogu, a tym samym zasłużyć sobie wieczne szczęście. Chciałabym żyć samotnie, nigdy nie wychodzić z domu. (15 lat mies.).

Chcę być nauczycielką rysunków i języka ojczystego, ponieważ te przedmioty idą mi najlepiej. Lubię malować, szyć, czytać. (1.15 m. 6 m.).

Chciałabym zostać zakonnicą, bo nie mam rodzeństwa i obawiam się, że po śmierci rodziców muszę zostać sama. Lubię bardzo wycieczki, muzykę, a najbardziej sport. Lubię też pracę kuchenną, a nade wszystko czytać książki. Nie lubię jednak matematyki. Nie lubię długo myśleć. Nie lubię koleżanek roztrzępanych i za bardzo sentymentalnych, a lubię szczere, wesołe, ale przy tym poważne. (1.16 m. ń).

Ile sprzeczności tkwi jeszcze w tym wieku w młodej duszy. Marzenie o klasztorze płynie czasem z lęku przed życiem i dlatego nic nie szkodzi normalniejszemu zamiłowaniu do sportu i wstrętowi do matematyki.

Możemy wtedy pogłębić tematy: marzenie i działanie, drażliwość i wrażliwość, liczenie na innych i samodzielność, co myślę o sobie.

W klasie czwartej dziewczęta mają już dość ustalone zamiłowania. Nie wybierają się do klasztoru, tylko na wyższe studia, albo poprostu za męża. (Chciałabym zostać dziedziczką i z nim jeździć na polowania — pisze C z a r n a). Dość wyraźnie ustala się przedział pomiedzy tymi, co chcą same kształtować swe życie, a myślącymi tylko o mężu. Często odzywa się u nich ambicja, jak u poprzednio wspomnianej dyplomatkii. Warto w tym czasie omówić tematy: dbałość o sąd innych, branie i darczenie, ćwiczenie woli, samotnictwo, przyjaźń, projekty na przyszłość.

Tematów tych nie jest dużo, bo też niewiele pogadanek można odbyć. Ogólnie sześć - siedem w roku, maximum dziesięć, a ponieważ są też okolicznościowe dyskusje społeczne, sprawy rocznic, teatru itp., więc nie można wymagać więcej nad pięć na rok. Pozatem nie każdy temat nadaje się w danym zespole do zbiorowego omówienia. O przekorze pomówimy tylko wówczas, gdy widać ogólną do niej skłonność, inaczej byłoby się niedelikatną wobec kilku jednostek, które trzeba potraktować indywidualnie. Od każdej klasy i od poszczególnej sytuacji zależy sposób nawiązania pogadanki. Czy lektura, czy konkretne wydarzenie. O ile nasunie się temat na lekcji wychowawczynie, np. polonistki w związku z materiałem lekcyjnym, należy wyzyskać sposobność, odbijając sobie materiał rzeczowy innym razem. Niektóre tematy nie są może specjalnie dziewczęce. Trzebaby jednak potraktować je odpowiednio, licząc się z reakcjami dziewcząt. Im starsze dziewczęta, tym bardziej od pozornie amorficznego dzieciństwa postępują ku zdecydowanej kobiecości. Nie powinno to nastroczać większych przeszkód, gdyż rozmawiają same dziewczęta, rozmową kieruje kobieta, tematem jest otaczająca i wewnętrzna rzeczywistość — dobrze znana. Niektóre pogadanki w znacznym stopniu zaczepią o momenty wychowawcze obywatelskie, ale nie ma takich za dużo, gdyż nie trzeba wprowadzać nadmiaru deklamacji.

Momenty obywatelskie można uchwycić w pogadankach o samowoli, marzeniu, liczeniu na innych, dbałości

o sąd ludzki, braniu i darzeniu, woli, planach na przyszłość. Zresztą właściwe jest poruszanie ich w ramach konkretnego działania społecznego i obywatelskiego, na terenie organizacji LOPP, PCK. A nawet może pozostawi je nauczycielka czasami instruktorce harcerskiej czy przysposobienia do obrony kraju. Zwłaszcza tematy z dziedziny obywatelskiej. O przyszłym zawodzie o przyszłej roli życiowej możemy dokładnie pomówić tylko raz, ale nie znaczy to, by starannie unikać tego tematu przez drugą i третią klasę. Często przecie padnie pytanie, jak w tej i owej sytuacji należy postąpić. Chodzi o to, by dziewczynka zaczęła konkretnie myśleć o swej przyszłości jako o działaniu. Pogadanki: marzenie i działanie, liczenie na innych i samodzielność, branie i darzenie doskonale nam posłużą. Stadium pierwsze, biernego marzenia o życiu powinno być intelektualnie i uczuciowo przewyciężone. Dobrym punktem wyjścia może być H. Górskiej *D r u g a b r a m a*, służąca w klasie trzeciej za lekturę domową. Dziewczęta ujmą, że marzenie wynagradza braki życia, upiększa teraźniejszość, dodaje otuchy, ale że sprzyja lenistwu i nic w życiu nie buduje. Nie można pytać, o czym marzą, lecz o ocenę, czy dobrze jest marzyć. Odpowiedzi będą różne; zapytamy, o czym dobrze, a o czym źle marzyć. Będziemy uzasadniać, że marzenie dobre jest wtedy, gdy przeobrażając się w akt woli prowadzi nas do wysiłku w celu polepszenia bytu naszego i drugich lub naszego charakteru. Poza tym jest bezużyteczne, a nawet złe. Okaże się, że szczęście nie przychodzi samo, a przynajmniej głupio jest na to liczyć, bo trzeba coś robić. Co? tyle padnie projektów. Okaże się, że ten nibyto wymarzony próżniaczy ideał zamęścia też do czegoś zobowiązuje: troska o dzieci, dom etc. Pogadanka o liczeniu na siebie i na innych, o ile nie zbije się jej z poprzednią (możliwe, gdy pokierują nią same dziewczęta), powinna do niej nawiązać, chyba że nie ma do czego. Co robić przy trudnościach? jak się urządzać? co przyjemniejsze, bardziej wartościowe: czekać czy działać? jak zrealizować samodzielność? Czy tylko zarabiając na własne utrzymanie? Czy matka nie jest równie samodzielna, jak ojciec? Dlaczego cenimy samodzielność

w człowieku? Wartość społeczna i obywatelska samodzielności.

Temat brania i darzenia powinien do ideału samodzielności dodać coś więcej: chęć służenia i stania się użyteczną. Płynie stąd wiele nawiązań do życia obywatelskiego, społecznego i rodzinnego. Może nawet odezwą się akcenty humanitaryzmu. Samodzielność nie jest samowystarczającym egoizmem. Odezwie się nuta religijna czynnej miłości bliźniego. Znowu dalej: jak dawać w życiu, jak doprowadzić do tego, by najmniej potrzebować a najwięcej móc dać. Co dawać? Okazać się winno, że darem najcenniejszym jest praca, życzliwa i skuteczna pomoc, udzielenie komuś dóbr duchowych. Wtedy wyjaśni się, czemu wartościowe jest stanowisko producenta, pracownika fizycznego, lekarza, nauczyciela etc. Podkreślimy wzniosłość roli matki. Temat ostatni będzie zatem przygotowany, ale nie wyczerpany. Dobór lektury nawiązującej oczywiście ma być swobodny. Gdyby wychowawczyni polonistka chciała nawiązać do lektur domowych, znajdzie utwory Orzeszkowej, Prusa, Siłaczkę Żeromskiego, może i Wiktora O r k ę n a u g o r z e.

Wszystko powyżej jest ułożone z myślą o gimnazjum ogólnokształcącym (tę bowiem formę znam konkretnie). Nie sądzę jednak, by praca wychowawcza w żeńskim gimnazjum zawodowym biegła zupełnie innym torem. Oczywiście, że tam mniej się ma na oku ogólne wykształcenie jednostki, a więcej zawodowe, ale wszędzie ideałem powinna być osobowość. Inna tylko będzie jej struktura. Szkoła zawodowa wyraźniej usamodzielnia dziewczęta praktycznie, co zresztą ściśle się wiąże ze środowiskiem społecznym uczenic. Pochodzą one z warstw niezamożnych i rodzice nie mogą sobie pozwolić na długoletnią naukę dzieci. Wcześniej dziewczynka jest przyzwyczajona do widoku pracującej zawodowo kobiety i swoje życie będzie wyobrażała sobie w związku z jakąś pracą. Małżeństwo nie jest dla niej losem, lecz zadaniem życiowym. Stanowisko kobiety jest w jej sferze osobliwym połączeniem wielkich obowiązków i znacznej odpowiedzialności z dziwną zależnością od mężczyzny. Jest zależność przede wszystkim psychiczna. Kobieta nieraz trzyma cały dom, a jednak jest niżej oceniana i sama się niżej ocenia. Nic to nie ma do rzeczy, że często ja-

kimś cudem dzieli obowiązki domowe z szyciem, praniem, wielogodzinną pracą w fabryce, bo właśnie jej praca zawodowa jest o wiele gorzej płatna od męskiej.

Dziewczynki często pomagają matce w pracy zawodowej (szycie, sklep), z reguły wyręczają ją w gospodarstwie i opiece nad rodzeństwem. Stanowisko dziewczynki jest zdecydowanie gorsze niż chłopaka. Jemu wolno uganiać, z kolegami grać w piłkę na jakimś pustym placu, ona musi pilnować domu. Dlaczego? bo jest dziewczyną. Ponieważ przyczynia się do skrępowania jej dążeń do swobodnego wyżycia się w zabawie, jej własna płeć staje się czymś mniej wartościowym. Takie nastawienie przy niezbyt sprzyjających warunkach materialnych i braku opieki rodzicielskiej wiedzie do poważnych załamań moralnych.

Jakąż można konsekwencję wyprowadzić, jeśli z racji dziewczynskiej płci jest się odsuniętą od zabawy, zmuszaną do pracy (niecierpliwym tonem rozkazu), a pracować się nie chce, tylko bawić? To też jeżeli szkoła powszechna dość zrobiła w kierunku wyrobienia dobrego samopoczucia w dziewczynce, szkoła zawodowa musi zrobić dużo więcej. Uspołecznienie dziewcząt ze szkoły zawodowej nie powinno być trudniejsze niż w ogólnokształcącej. Oczywiście, że idzie głównie o uspołecznienie praktyczne. I tu dobre będzie przestawianie z młodzieżą różnych środowisk, może kontakt z uczenicami liceów ogólnokształcących i pedagogicznych. Należałoby tu się zastanowić nad rolą różnych zabiegów wychowawczych w wykształceniu charakteru uczenicy szkoły zawodowej. Idealem nie jest ogólna wiedza, a jednak trzeba, żeby szkoła wszczepiła chęć do czytania i, jeżeli idzie o zdolniejsze jednostki, do samokształcenia. Strona moralna osobowości wysuwa się plan pierwszy. Należy silnie uwzględnić rolę religii, lecz nie można poprzestać na hodowaniu katechizmowej formalistyki i dewocji. Religia oprze się na momentach uczuciowych, lecz musi też powstać zdolność do stworzenia sobie autonomicznych podstaw moralności, jeżeliby kiedyś miał się zachwiać pogląd dogmatyczny. Nie możemy tego wykluczyć, gdyż kończąc szkołę zawodową młodzież zaledwie wychodzi z wieku pokwitania, a w znacznej mierze dopiero go przeżywa. Dlatego ambicja wychowawczyń, by doprowa-

dzić do jakiegoś zamkniętego światopoglądu jest conajmniej przedwczesna. Pośpiech ten przyczyni się do powierzchowności poglądu. Może zatem sprawę poglądów zostawić w ogóle, dobrzeby natomiast dać orientację w konkretnych zagadnieniach życia. W gimnazjum ogólnokształcącym nie kładzie się tak silnego nacisku na to, czy dziewczęta są dostatecznie i właściwie uświadomione. Tu, ponieważ bywają często starsze wiekiem od dziewcząt z gimn. og. kształc., należy dobrze zdać sobie sprawę z ich normalności.

Specjalnej trosce powierzyć należałoby typy zamknięte, apatyczne i erotyczne, tak jak je charakteryzuje Elza Croner. Pierwszym może nie grozi żaden seksualny uraz życiowy, ale też mogą być niedość samodzielne, przedsiębiorcze i zapobiegliwe i zmarnować się jako bardzo mierne pracownice, a nadto nigdy nie żyć pełnią życia. Typ erotyczny natomiast tak łatwo może się zmarnować, tyle ma sposobności, by wpaść, że trzeba nad nim sporo pracować w kierunku i sublimacji popędów. Odpada sublimacja intelektualna, lecz ogromne znaczenie ma religijna, społeczna i estetyczna. To też wielki nacisk trzeba położyć na wyrabianie dobrego smaku, wrażliwości na piękno plastyczne i muzyczne. Jeśli idzie o poezję, można sobie darować estetykę formy rytmicznej, a zwrócić się raczej ku pięknu uczuć, myśli i obrazowania bez jakiegokolwiek rozbioru. Ważne też będzie porządne i głęboko sięgające postawienie higieny osobistej, domu, dziecka i pożywienia. Kontakt z dzieckiem i tu wydaje się pożądany. Osobno nie trzeba się rozwodzić nad znaczeniem pierwiastków obywatelskich i humanitarnych. Ideał i tu może, a nawet powinien być pełny, to też trzeba unikać wszystkiego, co by zacieśniło, skrępowało i zbyt przyziemną uczyniło psychikę młodej dziewczyny. Powinna obrać sobie za cel życia być wszędzie, w domu, w zawodzie, jako matka, jako żona pożytecznym, solidnym członkiem społeczeństwa.

Z kolei weźmiemy pod uwagę młodzież żeńską szkół licealnych. Oczywiście, stajemy przed mgławicą przyszłości. Trzy są kierunki wytyczone programami: dalsze kształcenie ogólne, specjalizacja zawodowa i liceum pedagogiczne. Wiek ten to już koniec pokwitania i początek okresu młodzieńczego. Piękne lata. Jeżeli mamy ochotę

wspomnieć przeszłość z powieści Elizy Orzeszkowej, to właśnie w tym wieku uznawano młode dziewczęta za dorosłe i wprowadzano je uroczyście w świat. Dziś na szczęście inaczej się na to zapatrujemy. W każdym razie dziewczęta zdają sobie sprawę, że już dawno przestały być dziećmi i że kończą się głupie lata cielece. Nabierają wdzięku, lubią strój, taniec, młodych przystojnych chłopców, dużo czasu i troski poświęcają swej powierzchowności, kochają się w sobie i w partnerach zabaw i sportów. Biedna jest ta dziewczyna i ta kobieta, która ani rusz nie umie w sobie znaleźć nic ładnego. Pożądane jest, by właśnie jak najwięcej ładnego znalazły i nie przywiązywały wagi wyłącznie do nóg, albo fotogenicznych oczu i węzowej figury. Powinny się sobie podobać jako całość. Uczucie to dodaje im sporo pewności siebie, przedsiębiorczości. Ponieważ tak często mogą młode dziewczęta już sobie same dać radę i nęci je tyle atrakcji życiowych, często się usamodzielniają w kierunku niezbyt pożądanym dla szkoły. W czasach, gdy wprowadzano młode kozy w świat, dziewczęta miały pod opieką rodziców możliwość korzystania z wielu rozrywek. Owa opieka nieraz zresztą skutecznie odmładzała i trzydziestoletnie dziewice. Dziś lata szkolne oficjalnie przedłużyły dzieciństwo, rygor nie pozwala na to i na owo, ale cóż robić — wiemy, że samodzielność i pomysłowość młodzieży wyraża się wspaniale w omijaniu różnych przepisów mundurkowych, kinowych etc. Sądzę, że młodzież licealna będzie miała jeszcze większy pęd do swobody i do prawdy nieraz napyta kłopotu wychowawcom w kawiarni, w kinie i na dancingu. Pęd do swobody będzie silniejszy, gdyż młodzież decyduje wcześniej o swoim losie, będzie mieć rówieśników już całkiem usamodzielnionych, a ukończenie szkoły czteroletniej da poczucie czegoś zaobrębionego w wykształceniu, gdy dotychczas w gimnazjum nie czuło się wyraźniej granicy. O ile to poczucie przyczyni się do wytworzenia głębszej i poważniejszej podstawy życiowej, wzmoże poczucie odpowiedzialności, wszystko będzie w porządku. O ile wzbudzi tylko chęć korzystania z praw dorosłych dla własnej przyjemności, będzie gorzej.

Nie trzeba jednak trudności przeceniać. Przede wszystkim każdy kierunek kształcenia licealnego nasunie swo-

iste konsekwencje. Liceum ogólnokształcące będzie w świadomości młodzieży dalszym ciągiem gimnazjum. Otrzymuje ono ponad to materiał w zasadzie wartościowy pod względem intelektualnym. Ci kandydaci do szkół wyższych powinni być dojrzalsi od maturzystów. Dobór młodzieży ma umożliwić pewne forsowanie pracy. Zapewne, że dużo liceów nie dociągnie do pożądanego poziomu, nie wznosząc się nad normę dawniejszego gimnazjum. Będzie się tam pielęgnowało dziedzicznych inteligentów, którym pomyślna sytuacja finansowa nie zezwoliłaby wcześniej zawodowo się zdeklasować. W każdym bądź razie szkoła ta ma dokończyć chlubnie procesu zakładania podwalin pod budowę człowieka. Bardzo poważne zadanie. Liceum nie może wylęgać niedorozwiniętych społecznie, moralnie i życiowo intelektualistów.

Jakież dziewczęta obiorą liceum ogólnokształcące? Będą to przeważnie według klasyfikacji Elzy Croner typy: intelektualny i estetyczny. Typ praktyczny skieruje się raczej do liceów zawodowych, typ macierzyńsko-społeczny do pedagogicznych. Typ erotyczny, o ile zechce kształcić się dalej, będzie rozrzucony tu i ówdzie. Jakie nastawienia mogą posiadać oba interesujące nas typy dziewcząt? Typ intelektualny na podłożu biologicznie zdrowym odznacza się zainteresowaniami naukowymi, zdolnością do ogarniania szerszych zagadnień, do koncentrowania się, krytycyzmem, ścisłością. Na podłożu neurotycznym może zarysować się niesamodzielność myśli, literalne traktowanie wiedzy, bezkrytyczność, zdolności reprodukcyjne, czysto książkowe, nieumiejętność analizy i syntezy. Nieraz jest to ciasna specjalizacja bez możliwości wyjścia poza swoje ramy. Bywa oschły teoretyzm. Bywa powierzchowność, łącząca się z dyletancką wszechstronnością. Wreszcie każdy z typów może być zaatakowany nietyle w sferze intelektualnej, lecz zasadniczej postawie życiowej. To też sprawne nieraz intelektualistki skrzętnie tępią w sobie zewnętrzne oznaki kobiecości. Inne nie posuwając się tak daleko nigdy nie będą umiały sobie nadać form estetycznych. Intelektualizm z pod znaku błękitnej pończochy jest objawem neurotycznym. Obok tego intelektualistka może być aspołeczna, aestetyczna, niepraktyczna życiowo i nieskoordynowana etycznie. Typ romantyczny w formach zdrowych posiada dużą

wrażliwość uczuciową i estetyczną. Jeżeli marzycielskość umie znaleźć aktywne i sublimowane formy wyrazu, jeżeli one będą wartościowe społecznie, mamy najpiękniejsze, najbardziej twórcze oblicze człowieka. Tematem marzeń jest jednak często własna osoba i wtedy marzycielstwo jest bierne. Marzy się o powodzeniu, szczęściu, miłości, będąc improduktywem życiowym. Sublimacja i tu może się wyrazić w sztuce, ale też są formy sztuki zdrowe i neurotyczne. Neurotyczna sztuka męska ma w sobie często coś zuchwałego i przez to potężnego, często wstrząsa do głębi przez swoje cierpiętnictwo (Baudelaire, Verlaine), neurotyczna sztuka kobiet jest przede wszystkim cikliwa. To staropanieńska literatura marzeń dziennych, która nie wychodzi poza motyw dobrego małżeństwa, wiecznie wałkując jedno i to samo. Jest to projekcyjne przeżywanie marzeń o sobie. Sztuka prawdziwa polega jednak nie tylko na rzutowaniu własnych uczuć i pragnień, lecz na wnikaniu w cudze. To też właśnie typowi romantycznemu ogromnie trzeba uspołecznienia. Grafomania jest oczywiście społecznie dotkliwsza niż plastomania. Wreszcie typ marzycielski potrafi skromniutko, w skrytości ducha śnić o karierze gwiazdy filmowej, wyborze na królową piękności, o nagrodzie Nobla, poślubieniu Kiepury, albo i maharadży. Bogaty narzeczony powinien oczywiście wstąpić incognito, gdyż o n a nie wyjdzie zamąż dla pieniędzy.

Praca wychowawcza w liceum powinna wyjść od poznania pod tym kątem swych wychowanek. Trzeba skorygować przez odpowiednią lekturę ich naiwność. Napychanie głów wiedzą książkową musi się skompensować usamodzielnianiem, uspołecznianiem, próbami praktycznego zużytkowania wiedzy, przeżyciami estetycznymi.

Pięknym sposobem usamodzielniania w związku z wychowaniem fizycznym byłaby turystyka. Wodne sporty — pływanie i kajak, turystyka górską i taternictwo, sporty zimowe. Miałyby to wielkie znaczenie dla wychowania estetycznego wprowadzając dziewczęta w bliski kontakt z przyrodą. Kontemplacja krajobrazu Tatr, surowego piękna zimy, leśnych głuszy w Gorginach da wielkie przeżycia. Można by tu pomyśleć o celowym zastosowaniu aparatu fotograficznego dla zbiorów szkolnych, o szkicowniku i tomiku wierszy. Nauczycielki

gimnastyki i przyrody lub geografii będą filarami tej turystyki, ale i polonistka nie powinna być c e p r e m. Kultura amatorskiego sportu powinna być racjonalna. Unikać trzeba niesmacznego rekordziarstwa, dążyć natomiast do wyrobienia piękna, tężyzny fizycznej i duchowej. Pożądaną formą uspołecznienia może być praca oświatowa w świetlicach gimnazjalnych różnych typów. Będzie to zarazem próba zastosowania praktycznej swej ogólnej wiedzy.

Inną formą uspołecznienia jest zapoznanie dziewcząt z ratownictwem i pielęgnacją chorych, specyficznie kobiecymi formami służenia państwu w czasie wojny. Udział w organizacjach społecznych młodzieży byłby o wiele aktywniejszy. W urządzaniu imprez na rzecz organizacji filantropijnych młodzieży miałyby ona dużo swobody. Powinna zetknąć się bezpośrednio z różnymi instytucjami państwowymi, gospodarczymi i naukowymi. Pogłębienie kultury obywatelskiej polegałoby również na wprowadzeniu w nią z jednej strony pierwiastków humanitarnych, z drugiej regionalnych. Drugi sposób możnaby połączyć z turystyką i obozami, stałymi lub wędrownymi, a nawet z osiedlem szkolnym. Pierwszy natomiast możnaby zrealizować drogą korespondencji z młodzieżą zagraniczną. Sam program narzuci zresztą upowszechnienie kultury dzięki wielu pierwiastkom intelektualnym i estetycznym. Młodzież zapozna się z wielkimi dziełami twórców obcych, pozna rolę różnych narodów w rozwoju nauki, sztuki i etyki. W ten sposób na gruncie kultury narodowej odbędzie się wychowanie ludzkie.

Jakie zagadnienia można omawiać z dziewczętami w tym wieku? Wiemy dobrze, iż młodzieńcze zagadnienia światopoglądowe, religijne, społeczne, ekonomiczne, psychologiczne itd. są wyrazem dążności do formowania świadomego jaźni, szukania kształtu własnej osobowości i własnego miejsca w świecie, jest to proces syntezy. Sądzę, że należy zostawić dużo swobody w wyborze tematów dyskusyjnych, podsuwać lekturę, mogącą zaspokoić wątpliwości, lub jeśli trzeba głębiej je poruszyć. Wychowawczyni w liceum powinna być obdarzonym intuicją, być praktycznym psychologiem, powinna być szczerą i pozbawioną otamowań intelektualnych. Nie wolno jej okazać strachu przed jakimś zagadnieniem,

tylko dojrzałe opanowanie problemu. Ciekawymi tematami na tym stopniu byłyby: psychika mężczyzny i kobiety (chłopca i dziewczęcia), ideały postępu, Polska w służbie dobra ludzkości, rola religii w życiu człowieka, światopogląd idealistyczny i materialistyczny, optymizm i pesymizm w życiu,¹⁾ ruch kobiecy, społeczne zadanie kobiety, rola kobiety w obronie kraju, faszyzm i komunizm, wolność i autorytet, motywy wyboru zawodu. Zachowamy tu zresztą tyle swobody, ile tylko się da. Poruszanie tematów feministycznych nie przyczyni się rzecz prosta do feministycznego wychowania, tylko osadzi feminizm na miejscu jako funkcję postępu, nie zaś dobro absolutne.

Licea pedagogiczne i ochroniarskie znów nie mogą wykazywać zbyt różnych założeń wychowawczych. Idzie zawsze o pełną piękną osobowość kobietą w jej różnych przejawach. Jako przyszła nauczycielka, uczenica liceum tych typów powinna wykazać wzmożoną macierzyńską dążność do darzenia. Typ marzycielski, któryby chciał już nie brać czynnie, lecz *d o s t a w a ć*, jest tu szczególnie niepowołany. Trzeba sobie zdać sprawę, jaka jest organizacja popędowa kandydatki na wychowawczynię. Nie może być ona bierna i gnuśna, czekająca aż się coś samo stanie, nieśmiała i niezaradna. Musi mieć praktyczną zdolność organizowania cudzego dobra i to niekoniecznie najbliższej leżącego. Wszelka droga najmniejszego oporu wiedzie na manowce. Musi też być ona jednostką odporną. Tragiczne, gdy nauczycielka czuje się zjadana przez dzieci bez żadnego dla nich pożytku. Trzeba w własnej osobowości, w książce, w sztuce w przyrodzie umieć znaleźć źródło wiecznej odnowy i wzrostu. Nie można zapobiec niepowodzeniom, trzeba jednak zrobić wszystko, by nie stały się przyczyną rozkładu osobowości. Nie idzie tu tylko o przyszłe nauczycielki; każdy uczciwie zawód swój wykonujący człowiek powinien być tak nastawiony. Każdy zresztą człowiek jest powołany na wychowawcę i nie można pomyśleć pełnej osobowości bez chęci ulepszenia drugich i prowadzenia dzieci. Wychowawcą musi być inżynier w fabryce, lekarz w szpitalu, szeregowy w woj-

¹⁾ ob. Dr. W. Witwicki: Rozmowa z pesymistą. Lwów. 1938 „Licealna Biblioteczka Filozoficzna“ i inne tomiki tej biblioteczki.

sku, przywódca w organizacji. O braku zdolności nauczycielskich można zatem tak mówić, jak się mówi o braku instynktu macierzyńskiego, tj. w przenośni. Nie każdy człowiek zdoła w swym rozwoju indywidualnym tak pięknie wysublimować najpotężniejsze, najpierwotniejsze popędy.

Przechodząc do konkretów, uznamy, że wiele spraw trzeba będzie zawiesić chyba tylko z braku czasu. Nie odmówimy nigdy odpowiedzi na pytania stawiane przez młodzież, nie uchylimy dyskusji. Znaczyłoby to, że nie umiemy nią pokierować. Turystykę zawsze można uprawiać. Pogłębić trzeba by pracę oświatową poza szkołą (światlice), zapewnić kontakt z młodzieżą innych szkół, darować sobie tendencje uniwersalne liceum ogólno kształcącego, nie zaniedbać natomiast uniwersalizmu w przedmiotach pedagogicznych i tą drogą zbliżyć do idei postępu. Jeszcze raz podkreślimy też rolę momentów estetycznych dla wychowania dziewcząt.

Szkoła licealna typu zawodowego położy nacisk na tematy społeczne i gospodarcze. Dziewczęta chętnie podyskutują nad udziałem kobiet w życiu gospodarczym, uwydatnimy, że wśród warstw pracujących kobieta nigdy nie była jednostką bierną. Toteż równouprawnienie kobiet nie jest ani ucieczką od rodziny, ani od próżniactwa, lecz spełnieniem sprawiedliwości w myśl postulatów naszej kultury. Każdy jest powołany do pracy i każdy, kto chce pracować, ma do tego prawo i należy mu się płaca, spoczynek i ochrona przed wyzyskiem. Nieźle byłoby omówić tematy: czy kobieta przyczynia się do klęski bezrobocia? praca i posada? jak godzić obowiązki domowe z zawodem? W jakich zawodach praca kobiet może się okazać konieczna dla państwa w czasie wojny?

Osobno omówimy sprawę teatru szkolnego. Dzieci teatr lubią i jako aktorzy, i jako widzowie. Należy zatem wyzyskać najpełniej możliwości kształcące teatru. Dziecko jako aktor uczy się odpowiedzialności i współdziałania, może przeżywać na scenie silne wzmożenie narcyzmu, lub ostry kryzys niepełnowartości. Należy tak działać, by narcyzm nie przeszedł w próżność i by nie utrwalić w dziecku przekonania o małej wartości. To też porażka sceniczna nie będzie chyba nigdy miała wartości wychowawczej. Sukces ma ją, o ile skieruje uwagę dziecka na

pracę nad opanowaniem roli, a nie na jego urodę, zgrabność, głosik etc. W grze dziecięcej należy utrzymać podstawę zabawy aktorskiej dziecka, które stara się być najbardziej końskim koniem, najlepiej dzwoniącym tramwajem i najstatyczniejszym samolotem. Tak samo stanie się w teatrze, mały aktor, bliski wiary w swoją metamorfozę, stara się być prawdziwym smokiem, czarodziejem, bohaterem. Teatr widziany czy grany jest dla dzieci magią. Nawiązując kontakt z zabawą, możemy nadto wyzyskać twórczość dziecka. Inscenizacja mogłaby stać się wytworem grupowym, dzieci współdziałałyby w wytwarzaniu tekstu. Starsze mogłyby w ten sposób zagrać rodzaj komedii del arte, improwizując. Dzieci szkoły powszechnej w graniu utworów gotowych nie mogą zachować wielkiej samodzielności, należy jednak umożliwić ją w grze, stroju, dekoracji i rekwizytach bodaj w ograniczonym zakresie. Tyle, ile same zechcą zrobić. Kwestia, czy oprzeć się na estetyce dziecka, czy dojrzałego człowieka, nauczyciela?

W gimnazjum dać trzeba jak najpełniejszą możliwość przeżycia wielkiej sztuki. Przedstawienia szkolne spełniają to zadanie. Działalność młodzieży wyrażałaby się w kółku teatralnym. Praca teoretyczna kółka polegałaby na omawianiu widzianych sztuk pod względem literackim, aktorskim, reżyserskim etc. Byłoby to korzystne dla kształcenia w estetyce barwy, kształtu, stroju, gestu. Strona praktyczna polegałaby na inscenizowaniu pieśni, ballad, czytanek, wystawianiu w całości lub fragmentach wartościowych dzieł scenicznych. Wybór tekstu zasadniczo należy do nauczycielki, a w każdym razie musi ona zatwierdzić propozycję uczenic, przedkładając ją kierownictwu szkoły. Natomiast gra, reżyseria, rekwizyty i stroje powinny jak najbardziej podlegać inwencji uczenic z kółka teatralnego. Kółko to byłoby dla amateerek z całej szkoły. Może nie wszystkie członkinie będą grać. Jedne się zajmą kostiumami, inne malowaniem i konstrukcją dekoracji, inne sporządzaniem rekwizytów.

Liceum może kontynuować tę pracę. O ile jest nadbudową gimnazjum w ramach jednej szkoły, możnaby zachować ciągłość pracy, ale licealistki stopniowo obejmowałyby kierownictwo prac praktycznych, a na zebraniach dyskusyjnych wygłaszałyby aktualne referaty

i kierowały dyskusją.¹⁾ Wybór sztuk podlegałby ich kompetencji. Osobne dyskusje ich zwracałyby się coraz bardziej z treści sztuki na samą estetykę formy teatralnej.

Kino mogłoby zwolenniczki zgromadzić w osobnej sekcji, lub razem działać z teatrem. Odpowiednie do wieku liceum i gimnazjum filmy byłyby pod względem treści i formy omawiane na zebraniach.

Kilkakrotnie w związku z wychowaniem społecznym i obywatelskim była sposobność poruszenia sprawy przysposobienia dziewcząt do obrony kraju. Ponieważ nie wolno wychowywać amateerek solennych patriotycznych frazesów, dobrze jest, gdy wychowanie obywatelskie łączy się z konkretną akcją i służbą określonym celem. Jeżeli tym celem będzie przysposobienie do obrony kraju, nie wynika to z żadnego militarizmu ani zaborczości. Akcja ta nie obraża w niczym pacyfizmu ani idei humanitarnych, tylko płynie z trzeźwego pojmowania rzeczywistości. Warto tedy poznać jej znaczenie wychowawcze.

Praca nad przysposobieniem dziewcząt gromadzi uczestniczki w stałych hufcach lub okresowo uczestniczki na obozach. Jest to doskonały teren dla poznania siebie i innych, próba charakteru pierwszorzędna, jeśli idzie o wykazanie solidarności, odpowiedzialności, opanowania, orientacji, inicjatywy. Konieczność podporządkowania się, posłuchu, zachowanie stałych form witania, zwężłość meldunków, obowiązek zachowania ładu w ubiorze i mieszkaniu stwarzają pomyślne warunki wychowawcze dla wypracowania w sobie samodzielności, możliwości dawania oparcia innym, rzetelności w pracy, powściągu w mowie. Wprawdzie grozi to ponoć utratą kobiecości, ale kto ją posiada istotnie, nie uroni jej przy mustrze, grach polowych i strzelaniu. O wszystkim decyduje zdrowe podłoże psychiki. Gdzie zaś ono infantylne, nie zawadzi wyżyć się pseudo-kobiecych cech: lęklivosti, niezdecydowania, bezodpowiedzialności, mizdrzenia się. Ponieważ zarzuca się często kobietom niesolidarność, warto wyzyskać sposobność do jej zwalczania. Dobrem innego rodzaju jest wychowanie fizyczne, którego kult popolicie ogranicza się do ospałego opalania skóry na cze-

¹⁾ Dr. W. Witwicki: „Co to jest dyskusja i jak ją prowadzić trzeba“. Lwów. 1938.

koladę i dancinowanie po schroniskach. Tymczasem sprawność fizyczną należy sobie postawić jako obowiązek.

Prócz tych walorów ogólnie wychowawczych przede wszystkim wartościowe jest, że dziewczęta uczą się jako czynne i świadome jednostki służyć państwu.¹⁾ Czują się pożyteczne i potrzebne, przez co uzyskują afirmację samych siebie i mocniej wrastają w życie zbiorowe. Wartość pozawychowawcza, efektywna ich pracy stanowi jeszcze jeden powód, by ją traktować poważnie.

Trudno rozsądzać, kto ma mieć prymat w akcji przysposobienia do obrony kraju. Powinny ją w każdym razie cechować wartości humanitarne, obywatelskie i społeczne, dobra struktura i celowy plan pracy. Podstawy wychowawcze muszą być jak najszersze. Nie wolno tracić z oczu celu najwyższego i służyć tylko danej organizacji po to, „aby była“. Za mało. W obrębie szkoły można mówić tylko o harcerstwie i PWK. Każda organizacja może w sprawie toczącej się pracy znaleźć swoje miejsce, bez niecelowej rywalizacji z drugą.

Dziś przysposobienie kobiet i dziewcząt do obrony kraju oficjalnie weszło do programów licealnych. Są to początki, które warto zestawić z poczynaniami na tym polu w państwach ościennych. Ważne jest wychowanie dziewcząt w poczuciu, że nie istnieją tylko dla siebie, że są powołane do służby w ważnych sprawach, że ich poziom etyczny, ich zdolności umysłowe, organizacyjne są cenną pozycją w stwarzaniu i obronie dóbr narodu. Takie momenty będą wychowawczo cenniejsze od feministycznego rezonowania. Tu również znajdziemy odpowiedź na pytanie: co robić w szkole żeńskiej z przykładami wiecznie męskiego bohaterstwa. Kult bohatera — owszem, ale prócz tego cześć dla tej, co opatruje, niesie ulgę, podtrzymuje ducha, tej co sama dźwiga ciężar opuszczonego domu i warsztatu pracy w mieście i na wsi zachowując resztę dobytku na przyszłe dzieło odbudowy. Momentów kobiecych na pewno nie zabraknie.

W tych ramach można również rozwiązać problem

¹⁾ Dr. J. Pieter: „Strach i lęk“. Lwów 1938. „Z cyklu: Psychologia a obronność państwa“.

Dr. J. Pieter: „Odważa“ Lwów 1938. „Z cyklu: Psychologia a obronność państwa“.

przygotowania do zawodu. Służba pomocnicza kobiet nie musi się ściśle wiązać z wojskiem (sanitarna, łączności etc.), lecz obejmuje także pracę zastępczą w służbie cywilnej. Wynika stąd potrzeba przysposobienia zawodowego kobiet w najrozmaitszych dziedzinach.

Za ciasne jest kształcenie dziewcząt w zawodzie tylko po to, by miały kawałek chleba na wypadek staropaniństwa. Niewiele zaś kobiet wykaże zainteresowania specjalne i twórcze zdolności w zawodzie. Dla większości kobiet jedynym, a zupełnie godziwym zainteresowaniem jest byt ich rodzin. Tej dajemy sublimowany motyw kształcenia się fachowego: kiedyś praca wasza przyda się wszystkim.

Prócz tego w życiu obozowym, harcerskim czy powiatowym kulturyuje się wiele cnót gospodarskich. Namiot mieszkalny i kuchnia są to sprawy fundamentalne, a trudne i prymitywne warunki życia zniewalają do inicjatywy, by z najskromniejszych środków wyszło istotnie coś dobrego. Praca poddana rygorowi, zorganizowana i punktualna usunie może i w gospodarce domowej nieogłędność i działanie od wypadku do wypadku. Co więcej: tam, gdzie grosze na osobę dają w rachunkach setki złotych, wyrabia się też prawdziwe zrozumienie oszczędności.

R o z d z i a ł IV.

ZAGADNIENIA TECHNIKI PRACY.

Szkoła żeńska i koedukacja. Szkoła powszechna. Generalna wychowawczyni w szkole koedukacyjnej. Podział pracy w gronie nauczycielskim. Organizacja kierunków działania klas i szkoły. Wdrażanie sił najmłodszych do pracy wychowawczej. Rola dyrektora i przełożonej.

Techniczna strona organizacji wychowania inaczej się przedstawia w szkole żeńskiej, inaczej zaś w koedukacyjnej. Za koedukacją i przeciw niej powiedziano i można powiedzieć wiele.²⁾ Oswojenie dziewcząt z chłopcami

²⁾ J. Fondaliński: Koedukacja w świetle badań psychologii. Poznań 1937.

i płynące stąd osłabienie ciekawości do nich byłoby dodatnim objawem, póki jest brakiem skrępowania, a nie samokontroli i opanowania się. Zwolennicy i przeciwnicy koedukacji wydzierają sobie z pod pióra ważki argument, że ich systemy tłumią seksualizm młodzieży, jakby właśnie o to chodziło. Seksualizm należy sublimować, a nie tłumić i w tym sekret wychowania. Koedukacja może za silnie go akcentuje i podcina romantyczne marzenia, daje za to dziewczętom większe oparcie o siebie, więcej pewności w wystąpieniu i swobody. Sprzyja dojrzewaniu popędu samozachowawczego. Linia postępowania takiej szkoły powinna być skierowana ku wartościom społecznym. Wyrobić należy w młodzieży samokontrolę. Kobięta strona wychowania niech uwzględnia sprawy gospodarcze. WYROBIENIE sprawności fizycznej uniemożliwi autosugestię słabości.

Przeciwnie w szkole żeńskiej dziewczęta, izolowane od swych rówieśników, mogą się zdobyć na sentymentalny idealizm, śmieszny w koedukacji. Ten jednak może być sublimacją pozorną, a nawet niezdrową. Cukierkowe pozory erotyki tłumią jej normalne przejawy. Kwitnie czułośćkowa przyjaźń i adoracja.

Brak porównania z chłopcami może ujemnie wpłynąć na wyrobienie oparcia o własną osobowość, ale to nie rozstrzyga, gdyż rywalizacja dziewcząt i chłopców nie bywa również momentem pomyślnym. W klasie koedukacyjnej nigdy prawie chłopcy nie rywalizują z dziewczętami, a stale one z nimi.

Jakże często chłopak nie przynosi zadania, nie wuczy się, zajmuje się czym innym, stroi aroganckie psoty, bo chce tym zaimponować nieśmiałym czy sumiennym dziewczętom. Nie jest on gorszy, ale nie czuje potrzeby wysiłku w celu zapracowania na lepszą opinię. Wystarczy sam sobie. To oparcie o siebie stanowi wyraz chłopcęgo narcyzmu. Dziewczyna go nie ma i dokłada ambicją. Owo nasilenie ambicji przywraca skrępowanie usunięte na polu towarzyskim. Dodajmy, że rozwój umysłowy młodzieży nie postępuje równolegle, że dziewczęta rozwojem fizycznym chłopców wyprzedzają, że w wieku, gdy u jednych budzi się wnikliwość psychologiczna i subtelne odczuwanie, drudzy przekornie tłumią wszelkie objawy uczucia — jakież są dydaktyczne wartości systemu?

Może górują nad nimi właśnie wychowawcze. Rzecz prosta, że szkoła żeńska może zrównoważyć zalety koedukacyjnej przez wychowanie fizyczne i przysposobienie społeczno-obywatelskie w harcerstwie czy PWK. Za to dydaktycznie góruje nad koedukacyjną bezspornie.

Ponieważ nie dążymy do duchowej niwelacji płci, lecz do uznania przez kobiety za cenną jej własnej odrębności, trzeba by zaniechać dążenia do koedukacji. W miastach o jednej jedynej szkole średniej w ogóle lub jakiegoś typu ma koedukacja poważne racje za sobą, są one jednak pozawychowawcze. Wtedy jednak jest ona faktem i należy ją przyjąć jako kwestię do rozwiązania w organizacji szkoły.

Technika wychowania w szkole powszechnej.

Uspołecznienie dzieci postępuje stopniowo. Pierwszą instancją jest „pani”. Należy do niej uzupełnić wychowanie towarzyskie i wpoić tzw. grzeczność. Formy jej w tym wieku nie są jedynie formami, lecz kryją pełną treść życzliwości i ludzkości. „Grzeczność nie jest nauką łatwą”. Dobre dziecko — to grzeczne dziecko. Nabywanie sprawności praktycznych, koleżeństwo, solidarność, poszanowanie cudzych praw i cudzej własności, obowiązkowość, staranność — to kompetencje wychowawczyni klasowej. Czekając ją w wyższych klasach wprowadzanie w szersze życie społeczeństwa i państwa (wycieczki). Pewne sprawy wychowawcze należą do niej ściślej, inne obejmujące ogół młodzieży powinny mieć ogólno-szkolne opiekunki, jak ogród, kramik, strona gospodarcza, akcja dożywiania. Zwykle jednak im mniejsza dziewczynka, tym ściślej pozostaje pod opieką jednej osoby. Zgadza się taka organizacja pracy szkolnej z psychiką dzieciństwa, okresem silnego oparcia się nie o abstrakcyjny ideał, lecz o konkretną osobowość rodziców i wychowawców. Trzeba też istotnego kontaktu, poczucia, że ta pani jest niezawodną instancją we wszystkich szkolnych, czasem i jeszcze szerszych sprawach. Późne dzieciństwo zaznaczające się pewnym sublimowaniem oparcia, rozwojem uczuć społecznych, koleżeństwa, instynktów grupowych nasuwałoby potrzebę pomnożenia obiektów oparcia, a tym samym zwolnienia stosunku zewnętrznego na korzyść duchowego. Stosunek ze-

wewnętrzny ściśle łączy się z osobą, psychiczny zaś z jej cechami, które dziecko w tym wieku umie już ująć abstrakcyjnie. Coraz ważniejsza jest umysłowość nauczyciela. Dlatego też i rozdział zajęć w klasach od 5. do 7. powszechnej powinien o ile możność opierać się na przedmiotach, a nie na klasach.

Dziecko trzeba doskonale poznać pod względem jego fizycznej i psychicznej struktury. Ustali to ścisła współpraca z domem. Wywiad więc i informacja muszą być obustronne. Nie zawsze dom rodzicielski to pojmuje. Konieczna jest jednolita sankcja w domu i szkole. Dziecko srogo traktowane, bite w domu nie jest wrażliwe na upomnienia i perswazje. Zły stopień nie zachęca do pracy, lecz budzi lęk przed wałami w domu. Uczy się unikać kary, ale nie pracować. Tą drogą nie wzbudzi nikt zdrowej ambicji i poczucia odpowiedzialności, co jest podstawą autonomii moralnej.

To może mniej dotyczy dziewcząt, ale zdarza się i tak. Sprawa środowiska. Koedukacja w szkole powszechnej poza koniecznymi wypadkami na wsi, jest raczej sporadyczna. Stosują ją szkoły prywatne. Dziwne zdają się poglądy na nią wyrażone w pracy p. Kłoberówny i pochwalające zbyt szerokie jej pojęcie i zastosowanie w szkołach obcych. Chłopcy noszą bereciki, a dziewczynki spodnie, aby, broń Boże, nie odczuły różnicy płci jako poniżenie. Coś jak humorystyczna koncepcja z *Penisneid*? Byłaby to szkoła zakłamania, lepszy od niej klasztor, jeżeli już się ma koniecznie nie wiedzieć o istnieniu płci przeciwnej. Potem mają ni stąd ni zowąd wyrastać normalne osobniki męskie i żeńskie. W jakimże celu wprawiać dziewczynki w łaźniu po dachach, a chłopców w roboty na drutach? Niech umieją szyć i sporządzić sobie posiłek, owszem, ale bez przesady.

Z opieką zdrowotną w tym czasie trzeba łączyć już jak najściślej higienę i hartowanie ciała. Trzeba w tym dużo aktywności, bo nie wystarcza być umytą, trzeba się umieć umyć samej. Wychowanie fizyczne i sprawność praktyczna wiążą się z tymi sprawami bardzo ściśle.

Dla zagadnienia koedukacji na tym stopniu należało by jeszcze dodać, że około 10 roku trzeba uwzględnić już momenty ważne w szkole średniej.

Szkoła średnia.

W szkole żeńskiej na czele stoi przełożona i odpowiada za całość pracy. O ile jest na tym stanowisku mężczyzna, pożądana byłaby przy nim wychowawczyni. Może i niejedna przełożona miała by przy sobie taką współpracowniczkę. Konieczna zaś byłaby ona w szkole koedukacyjnej, gdzie zwykle przeważają siły pedagogiczne męskie. Generalna wychowawczyni dziewcząt stworzy więc równowagę sił. Stanowisko jej będzie odrębne od reszty nauczycieli. Czy powinna być wolna od normalnych zajęć szkolnych? Nie, lecz przysługuje jej znacznie mniejszy wymiar godzin, aby to nie było stanowisko z imienia. Jej kompetencjom podlegają sprawy: wychowanie moralno-społeczne dziewcząt, seksualne wraz z zdrowotnością i higieną kobiecą, wyrobienie estetyki i towarzyskie, sprawności praktyczne, poglądy młodzieży, usamodzielnianie. Ponieważ koedukacja u nas w Polsce zazwyczaj jest tylko koniecznością gospodarczą w małym mieście, wynika z niej wiele przypadkowości i w tym kompleksie niespodzianek ona musi reprezentować stałą linię przemyślanego planu. Na to trzeba współpracy reszty personelu, zwłaszcza w tych działach wychowania, gdzie dziewczęta ściślej współpracują z chłopcami, np. we spółdzielni, w kółkach naukowych i artystycznych, czyteln i wypożyczalni. Wychowanie obywatelskie, akcja społeczno-charytatywna, udział w organizacjach wyższej użyteczności jednoczą młodzież, a ponieważ wychowawczyni powinna też doskonale znać chłopców, ich stosunek do dziewcząt, żarty, zaczepki i uprzejmości, ich wzajemne oddziaływanie, może i powinna opiekować się pewną formą działania całej młodzieży. Trudno przesądzać którą. Jeżeli będzie też nauczycielką np. propedeutyki, tym mocniej stanie w centrum życia szkoły.

Ponieważ za całość szkoły odpowiada dyrektor, należy zawsze ustalić kompetencje wychowawczyni, granice jej samodzielnych decyzji, kiedy ma tylko zawiadamiać, kiedy proponuje sposób rozszkolenia sprawy. Higiena, skierowanie do lekarki, sprawy estetyczne, w ogóle ściśle rozumiane wychowanie należą tylko do niej, bez obowiązku informowania. Uświadczenie może być tylko za zgodą matki. Wszelkie sankcje jednak powinny być podane do wiadomości. Zależy to od wagi sprawy, od czasu.

W szkole żeńskiej warunki pracy są zgoła inne. Koedukacja jest sama przez się dość różnorodnym terenem życia. Czasem nie ma innych szkół dla zawiązania kontaktu. Żeńska szkoła powinna współżyć z innymi, oczywiście żeńskimi. Szkoła żeńska bardziej niż koedukacyjna opiera się na całości pedagogicznej — klasie wraz z wychowawczynią. Pracę możnaby ująć dwojako. Albo wszystkie czy większość kierunków działania obejmie wychowawczyni klasy; albo ujmniemy w obrębie całości szkoły młodzież w pewne kierunki: religijny, społeczny, współdzielczy, estetyczny, sportowy, krajoznawczy. W drugim systemie trzeba przestrzegać kilku warunków. Nie wciągać tych samych dziewcząt w różne zajęcia. Nie specjalizować ich w jednym przez całe gimnazjum. Unikać cienia rywalizacji pomiędzy sekcjami pracy. Wydobywać momenty dla ich współpracy. Nie lansować jednej z pogwałceniem ducha szkoły. Nic nie narzucać, jak najrzadziej dorywczo stukać do kas; stale a minimalnie — można. Organizować naprawdę działanie. Zachować równowagę na korzyść nauczania. Niczyich wpływów wychowawczych nie paraliżować. Rozdział prac wychowawczych powinien uwzględniać osobowość nauczyciela, dlatego też może lepiej wychować w szkole niż w klasie. Można też klasom nadawać pewne kierunki działania, zmienne co roku. Klasa I: czynna opieka nad ubogimi, akcja oszczędnościowa, krajoznawstwo. II: Kultura towarzyska, wytwórczość, kółko historyczne pod hasłem umiłowania przeszłości. III: Kółko artystyczne, świetlice, współdziałanie z innymi szkołami dla celów społecznych. IV: harcerstwo czy hufce. W liceum udział obok kierunków naukowo-artystycznych w przysposobieniu do obrony kraju, akcja związana z Czerwonym Krzyżem i LOPP. Sodalicje Mariańskie, — rzecz podstawowa w wychowaniu dziewcząt katolickich. — Działalność trzeciej klasy liceów zawodowych powinna nawiązywać do ich specjalności.

Pamiętajmy jednak, że szkoła nie ma kształcić społeczników, lecz wpoić w młodzież zamiłowanie do samodzielnego działania, by czerpała stąd zadowolenie, by czuła swą społeczną wartość. Jakieś systematyczne ćwiczenie i szkolenie społecznicze byłoby niewłaściwe. Dobra jest

każda forma dająca pole inicjatywie, solidarności, darzeniu pomocą i opieką.

Poczucie solidarności klasowej jest stopniem wcześniejszym od szkolnej, toteż klasy niższe związane są ściślej ze sobą i z opiekunką, wyższe wypełniają szkołę, najwyższe ją przekraczają. Jedne wychowawczynie nadają się do bliższej opieki, inne do kontroli i kierowania z ubocza samorządu, inne wyjdą z młodzieżą za mury. Każdy typ nauczyciela jest więc potrzebny. O rozdziale zajęć powinna decydować osobowość.

Gdy praca zorganizowana jest w sekcje specjalne, jak będzie pracować sekcja higieny? Opiekuje się nią np. lekarka. Uczestniczą czwartoklasistki, doglądają czystości w całej szkole, współpracują z kółkiem sportowym. Regionalizm w szkole uprawiają sekcje krajoznawcza i artystyczna, powstaje w ten sposób możliwość korelacji przedmiotów nauczania. Kierunek sekcji liczy się ze stopniem rozwoju dziewcząt. Sekcja towarzyska wyprzedzi higieniczną. Sekcja, czy klasa może wybrać sobie jakieś hasło pracy.

Wszystko to wymaga nauczycielek dość już wdrożonych w pracę. Cóż więc robić z nowicjuszkami i praktykantkami? Zajęcie zbyt trudne na obcym sobie terenie może tylko narazić autorytet osoby i wzbudzić w niej złe samopoczucie i niską samoocenę, a na to nie stać nauczyciela. Ponieważ siły młode jeszcze nie tak dawno były na uniwersytecie, bliskie są wciąż naukowym metodom pracy, interesują się zagadnieniami naukowymi. Im właśnie można by powierzyć opiekę nad sekcjami teoretycznymi. Tą drogą poznają młodzież, żyją z nią. Ten sposób wdrożenia do wychowawstwa da ocenę swych sił bez naruszenia powagi.

Autorytet władz szkolnych powinien być mocny i pełny, prawdziwy nie pozorny, który polega na chęci z dokumentowania swej zewnętrznej powagi. Niewłaściwe to wobec ucznia, tak samo zresztą wobec kolegi nauczyciela i podwładnego. Nauczyciel nie może popisywać się erudycją ani niczym innym. Nie może nikt polować na popularność, w szkole można reklamować książki, filmy, teatr, nigdy jednak osoby... własnej. Obowiązuje to wszystkich.

Rola wychowawcza dyrekcji polega na opiece nad całością, na inicjatywie, zakreślaniu celów ogólnych pracy,

uzgadnianiu i kontroli planów. Wymaga od wszystkich realizacji zadań, we wszystkich jednak działaniach strzeże pracy i żywego ducha, a w statystyki i wykazy ujmuje tylko to, co dobrze przeszło próbę realizacji. Rolą władzy jest harmonizować, zapobiegać przerostom specjalnym, unikać nadmiaru wszystkich działań.

Młodzież działa dla celu realnego, konkretnego z zainteresowania, współczucia etc., ale wychowawcy pytają przede wszystkim o formalnie kształcącą wartość działania. Wynik pracy musi być rzetelny w poczuciu młodzieży, pełen wartości społecznej, osiągnąć go można wtedy, jeśli nim będzie w ogóle.

(Zakończenie).

Celem pracy było przedstawić zagadnienie wychowania dziewcząt w wieku szkolnym możliwie dokładnie i wszechstronnie. Niestety odłogiem zostało wiele spraw zaniedbanych właśnie u nas. Nie ma mowy o wychowaniu pozaszkolnym, ani o młodocianych robotnicach, ani o dziewczętach ze wsi. Nie są to braki, gdyż mówić o tym byle jak i pobieżnie dowodziłoby lekceważenia bardzo doniosłych spraw. Z drugiej strony doprowadzamy pracę wychowawczą do końca szkoły średniej, do 18. roku życia dziewcząt i nikt się już nie troszczy, co dalej będzie, czy młode dziewczęta, idące do pracy, za mąż i na studia, są naprawdę zdolne do samoistnego, odpowiedzialnego życia. Obserwujemy młodzież uniwersytecką. Czy jest wychowana istotnie? Kto bierze na siebie odpowiedzialny trud jej prowadzenia? Gdzie są organizacje o wszechstronnie wychowawczych wartościach. Kto organizuje młode dziewczęta pracujące zawodowo? Kto się zajmuje młodzieżą nie pragnąc jej wciągnąć do walki o cele jej obce i dalekie od celów naszego społeczeństwa, naszego państwa? Kto wreszcie przygotowuje dziewczęta do małżeństwa i macierzyństwa? Przecie trzeba na żonę mieć więcej kwalifikacji niż dar podobania się mężczyźnie, a do macierzyństwa nie przysposobi wydanie na świat dziecka. I tyle powszechnych biadań na temat upadku życia rodzinnego. Warto porównać ogrom pracy wkładanej w te sprawy choćby w Niemczech. Nie, nie naśladować, ale zrozumieć, o co chodzi i stworzyć własne, naszej kulturze odpowiednie formy wychowania kobiet.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

- Adler A., Znajomość człowieka.
Baley St., Psychologia wieku dojrzewania.
Croner Elza, Psychika młodzieży żeńskiej.
— Nowoczesne wychowanie dziewcząt. (Przygotowanie dziewcząt do małżeństwa).
Fondaliński, Koedukacja.
Freud Z., Wstęp do psychoanalizy.
Füllkrug G., Seelenkunde der weiblichen Jugend.
Ferrière P., Samorząd w szkole.
Green, Psychoanaliza w szkole.
— Marzenie na jawie.
Klamroth Erika, Mutter und Tochter.
Klober Z., Nowoczesne wychowanie dziewcząt.
Kuchta J. Dr., Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna.
— Książka zakazana.
— Dziecko włóczęga.
— Typologia nauczyciela.
Łotocka St. Plan pracy wychowawczej dla szkół powszechnych.
Mendousse, L'adolescent.
— L'adolescente.
Markusiewicz R., Studia zawarte w Roczniku Psychiatrycznym: XXI, XXXII, XXIV, XXIV, XXVI —XXII.
— Rewizja podstawowego pojęcia Freudyzmu. 1936.
— Konflikt popędu. 1937.
Nawrockiński, Zasady nauczania.
Piaget, Mowa i myślenie u dziecka.
— Jak sobie dziecko świat przedstawia?
— Le jugement moral chez l'enfant.
Stucki H., Vom Seelenentwicklung unserer Mädchen.



LWOWSKA BIBLIOTECZKA PEDAGOGICZNA

1.	Dr. Jan Kuchta: „Typologia nauczyciela”	0.90 zł.
2.	Dr. P. Z. Dąbrowski: „Dziecko leniwe”	1.— zł.
3.	Dr. J. B. Konstantynowicz: „Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole”. Cz. I. Teoretyczna	1.30 zł.
4.	Dr. J. B. Konstantynowicz: „Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole”. Cz. II. Praktyczna	1.30 zł.
5.	Dr. H. Podkulska: „Środowisko w świetle badań współczesnej pedagogiki”	1.30 zł.
6.	Dr. L. Blaustein: „Karność w nowoczesnym wychowaniu	1.30 zł.
7.	Dr. J. Kuchta: „Dziecko włóczęga”	1.30 zł.
8.	Dr. J. Kuchta: „Psychologiczne i wychowawcze podstawy nowych programów”	1.30 zł.
9.	L. Siemieńska: „Główne kierunki współczesnej pedagogiki”. — Pedagogika katolicka	1.50 zł.
10.	Dr. Jan Kuchta: „Dzieci trudne do wychowania” (I. Uczeń zuchwały).	1.50 zł.
11.	Dr. H. Podkulska: „Środowisko wielkomiejskie”.	1.30 zł.
12.	Dr. E. Croner: „Pedagogika humanistyczna”. (E. Spranger)	1.50 zł.
13—14	Dr. J. Krystanowski: „Metoda szkiców i zagadnień”	1.95 zł.
15.	Dr. L. Blaustein: „Lenistwo u dzieci i młodzieży”.	1.50 zł.
16.	Dr. H. Podkulska: „Środowisko rodzinne”	0.90 zł.
17.	Dr. A. Kulczycki: „Charakterologia” F. Künkla	1.50 zł.
18.	Dr. J. Kuchta: „Dzieci trudne do wychowania w świetle badań psychologii głębi”	1.50 zł.
19.	Dr. A. Kulczycki: „Uczeń kłamca”	1.50 zł.
20.	Prof. Stef. Malinowska: „Współpraca szkoły z domem”	1.75 zł.
21.	St. Łotocka: „Plan Pracy Wychowawczej dla kl. I—VII szkół powszechnych”. (II. wyd. rozszerzone).	0.80 zł.
22.	St. Łotocka: „Jak się przygotować do egzaminu praktycznego na nauczyciela szkół powszechnych?”	1.50 zł.
23.	St. Łotocka: „Statut Szkół Powszechnych”	0.95 zł.
24.	Dr. J. Szmydt: Prof. Dr Piotr Bovet	1.50 zł.
25.	Dr. Z. Liskowicz: „Środowisko domowe”	1.30 zł.
26.	Dr. A. Kulczycki: „Pedagogika wolnego czasu ucznia”	1.50 zł.
27.	L. Łotocki: „Dziecko sierota”	1.00 zł.
28.	Dr. A. Kulczycki: „Typy egocentryczne”	1.50 zł.
29.	Dr. H. Podkulska: „Środowisko wiejskie”	1.00 zł.
30.	Dr. J. Pieter: „Karność w szkole”	1.20 zł.
31—2.	Dr. J. Krystanowski: „Młodzież mówi”	2.95 zł.
33—4.	Mgr W. Barahura: „Wychowanie w internacie”	1.90 zł.
35—6.	Dr. Maria Grzędzińska: „O wychowaniu dziewcząt”.	

Stefania Łotocka: Nowe kierunki psychologii, pedagogiki, dydaktyki. „PRZEWODNIK SAMOKSZTAŁCENIOWY” dla nauczycieli i kierowników szkół powszechnych, publicznych i prywatnych 0.70 zł.

Stefania Łotocka: Przewodnik dla nauczycieli, zdających egzaminy w W.K.N. (Wyższych Kursów Nauczycielskich) Grupa A.
(Przedmioty pedagogiczne i nauka o Polsce współczesnej) obowiązkowa dla wszystkich zdających 1.70 zł.